...Karola 2 Telefony 138-8
...28 — Administracja Karola 2
Telefon 182-48
... przyjmują od ... do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji 2 zł. 10 gr.
... do domów ... 40 gr.
... 1 stycznia 1931 r. prenumerata ... z przesyłką pocztową ... zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VIII. Nr. 102 | Łódź, środa 13 kwietnia 1932 r.

Sprawca zamachu prezydenta Banku Rzeszy.



...Roosen, członek partji Hitlera zo...ony jako inicjator zamachu na ... Banku Rzeszy dr. Luthra. ...naczona dla dr. Luthra niemal ... jadącego w tym samym wagonie generała Burhardt Bukackiego.

Bolesna niespodzianka.
Okres zasiłków Z.U.P.U. ma być skrócony
z 9 na 6 miesięcy.

Warszawa, 13 kwietnia. W końcu bieżącego tygodnia odbędzie się w Warszawie posiedzenie rady zarządzającej Związku Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Na posiedzeniu tem wysunięty będzie projekt skrócenia okresu zasiłków dla

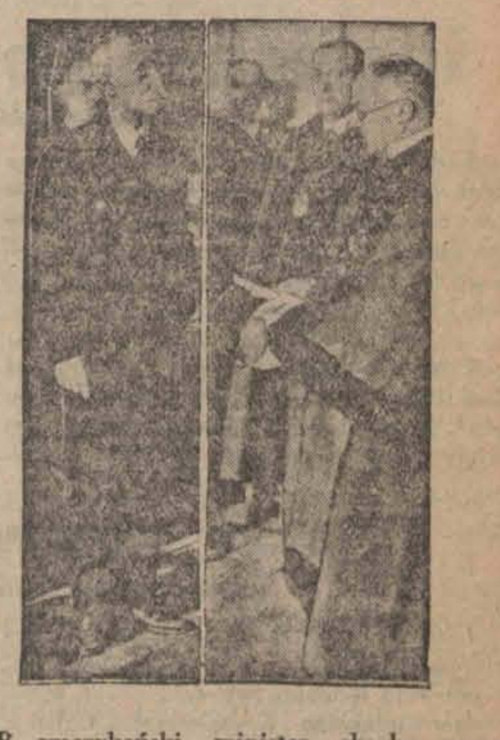
bezrobotnych pracowników umysłowych

z 9-ciu na 6 miesięcy. Jest to wniosek warszawskiego Z. U. P. U. dla którego ubezpieczenie na wypadek braku pracy przynosi

duże straty.

Przypis składek z tego tytułu preliminowany jest na 6 miljonów zł. rocznie zaś wydatki pochłoną około 24-ch miljonów.

Przyjazd nowego ambasadora Stanów Zjednoczonych do Londynu.



B. amerykański minister skarbu, nowomianowany ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie Andrew Mellon (po lewej stronie) przyjmuje deputację miasta portowego Southampton po przyjeździe do Anglji. Mellon uważany jest za najbogatszego człowieka Ameryki.

Płaszcz koronacyjny cara Mikołaja II
w posiadaniu bankiera Kwinty.

Warszawa, 13 kwietnia. Sprawa bankiera Kwinty przybiera

olbrzymie rozmiary

jako jedna z największych afer kryminalnych w Warszawie. Skargi poszkodowanych napływają w dalszym ciągu. Również bankier Kwinto nadal wysyła referaty na ręce władz sądowych, z nowemi wyjaśnieniami uzupełniającemi.

Mówi się głośno o tem iż bankier Kwinto posiadał bezcennej wprost wartości historyczną

etolę gronostajową

koronacyjną cara Mikołaja II i że etola ta w tajemniczy sposób zginęła. Jakiemi drogami mógł dojść Kwinto do tego bogatego wysadzanego drogiemi kamieniami i błyszczącego złotem płaszcza

pozostaje tajemnicą.

Olbrzymi przemyt ryb
wykryto na dworcu gdańskim w Warszawie.

Warszawa, 13 kwietnia P.A.T. W składach kolejowych na dworcu gdańskim w Warszawie policja wykryła olbrzymi zapas ryb wartości

przeszło 20 tysięcy złotych.

Przemyt nadany został przez znanego policji kontrabandzistę, Izraela Dziedzica i ... dla niejakich Czyżyka, ...yka i Rejtana. Ryby znajdowały się w stanie mocno cuchnącym. Cały zapas zostanie zniszczony.

20 miljonów złotych na budownictwo drewniane.

Warszawa, 13 kwietnia. Przemysł drzewny zwrócił się

do rządu z propozycją

udzielenia 20 miljonów pożyczki na sfinansowanie budownictwa drewnianego.

...rwanie japońsko-chińskich rokowań.
Oficjalny komunikat rządu tokijskiego.

...ghaj 13 kwietnia (tel. wł.). Dziś ...być plenarne posiedzenie Komi...owej, uchodzi jednak za pewne, ...nie to

nie dojdzie do skutku.

...zdań pomiędzy delegacjami chińską a japońską jest zbyt wielka. Japończy... komunikat potwierdzający po...zerwaniu rokowań.

SZANGHAJ — WOLNEM MIASTEM?

...kwa, 13 kwietnia. Prasa so... donosi z Szanghaju, że opra... już został szczegółowy plan ...nia wolnego miasta Szang... Według planu, miałaby to być

mała republika,

...na do Wolnego miasta Gdań... Jednakże zamiast protektoratu Narodów, opiekę nad Szangha... sprawowałby międzynarodowy trybu...ski. Wolne miasto obejmowałoby koncesję międzynarodową francuską,

obszaru około 20 mil,

oraz sąsiadującą z koncesją międzynarodową, koncesję zagraniczną. Chińczycy, zamieszkujący terytorjum Wolnego miasta, musieliby-oczywiście zrzec się obywatelstwa chińskiego i przyjąć obywatelstwo nowej „republiki szanghajskiej".

ZAMACH BOMBOWY NA POCIĄG JAPOŃSKI.

Tokio, 13 kwietnia. (Tel. sp. Echa). W Mandżurji dokonano zamachu bombowego na pociąg, przewożący wojska japońskie. Jedenastu żołnierzy

zostało rozszarpanych

siłą wybuchu w kawałki, 17 odniosło ciężkie rany. Wojska jadące tym pociągiem były wysłane przeciwko oddziałom powstańczym, walczącym z nowym rządem mandżurskim.

...otnicy i przemysłowcy odrzucili arbitraż
Walka zarobkowa na G. Śląsku.

...wice, 13 kwietnia. Zarówno prze...cy, jak i robotnicy odrzucili orze...nadzwyczajnej komisji arbitrażowej ...ie obniżki zarobków o 7 proc. w ...ynkowych na Śląsku. Zatarg obec... definitywnie min. pracy. ...czwartek odbędzie się w Katowi... posiedzenie komisji pojednawczej i ...owej w sprawie ... w metalowym przemyśle przetwórczym. Przemysłowcy domagają się obniżki tych płac o 20 proc.

Wczoraj odbyła się u komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie nowej taryfy zarobkowej robotników rolnych na Śląsku. Właściciele ziemscy zawarli umowę z jedną tylko organizacją robotniczą na podstawie której obniżyli robotnikom rolnym zarobki od 15—30 proc.

...demja ku czci Arystydesa Brianda.



...Miejskiej w Warszawie odbyła się uroczysta akademja żałobna ku czci ...a Brianda, zmarłego dnia 7 marca b. r. Zdjęcie przedstawia przemówienie ...ministra Spraw Zagranicznych Józefa Becka (1). Za stołem siedzą: se... Republiki Francuskiej Yves le Troquer (2), prezes Komitetu Organizacyjnego ...r Lednicki (3), ambasador Republiki Francuskiej Jules Laroche (4), minister Skarbu Jan Piłsudski (5), prezydent miasta Słomiński.

Francuska pożyczka dla polskich kolei
na dobrej drodze.
W najbliższym czasie ma wpłynąć 200 miljonów franków.

Warszawa, 13. IV. Dookoła sprawy pożyczki francuskiej dla Polski krąży cały szereg

bałamutnych plotek.

Należy wyjaśnić, iż zabiegi we Francji dotyczyły dwóch pożyczek: pierwszej w wysokości 200 miljonów złotych (około 600 miljonów franków), która miała być pożyczką dla rządu polskiego oraz — drugiej, 250 miljonów franków przeznaczonej na budowę linji Śląsk Gdynia.

Otóż ta ostatnia pożyczka jest na dobrej drodze i zostanie definitywnie załatwiona za kilka dni.

Dziewięć rekordów świata motocyklisty.



Znany motocyklista Ernest Henne pobił w Wiedniu dziewięć rekordów światowych w rozmaitych kategorjach.

Egipskie ciemności w Chile.
Wybuchy wulkanów i deszcz popiołu trwa z nieustającą siłą.

Buenos Aires, 13 kwietnia (Tel. sp. Echa) Wzdłuż całego terenu wulkanicznego trwają nadal podziemne wstrząsy. Wulkany wyrzucają nieprzerwanie olbrzymie ilości popiołu

i rozżarzonych kamieni.

W wielu miejscowościach panują egipskie ciemności z powodu gęstych chmur lotnego popiołu, które zasnuły cały nieboskłon.

W najbardziej dotkniętem mieście Mendoza nastąpiła pewna poprawa wskutek ulewnego deszczu, jaki przeszedł nad miastem.

W Argentynie panuje obawa, że

żniwa pszenicy

ulegną zniszczeniu wskutek zasypania popiołem.

Jeden z lotników, który przez kilka godzin krążył nad wulkanami, stwierdza, że wybuchy powtarzają się regularnie

co 31 sekund.

Wybuchy wyrzucają ze straszliwym hukiem olbrzymie ilości kamieni i popiołu na kilka kilometrów w górę.

Londyn, 13 kwietnia. Według ostatnich depesz z Buenos Aires przeszło 10.000 osób z okolic dotkniętych straszliwą klęską wybuchu wulkanów znajduje się w obliczu śmierci wskutek

zatrucia gazami.

Cyfry te opierają się na opowiadaniach uchodźców, oddziały ratunkowe nie mogą bowiem dotrzeć do zagrożonych miejscowości. Zdaje się, że los wszystkich, którzy nie zdołali do tej pory uciec, jest już przesądzony.

Wojsko rozpoczęło akcję ratunkową.

Nadkomisarz Sędzimir przeniesiony do Łodzi.

Łódź, 14 kwietnia. W najbliższych dniach przybywa do Łodzi i obejmie stanowisko zastępcy komendanta policji na m. Łódź nadkomisarz Sędzimir — dotychczasowy komendant P. P. m. Lwowa.

Pas transmisyjny zabił robotnika.

Częstochowa 13 kwietnia. W kotłowni fabryki Peltzera zaszedł tragiczny wypadek. Zatrudniony tam robotnik 58-letni Antoni Gutowski, zam. na Stradomiu, nieostrożnie zbliżył się przy pompach do biegnącego pasa transmisyjnego i został przezeń porwany. Skutkiem potężnego szarpnięcia i rzutu nieszczęśliwy

poniósł śmierć

na miejscu. Ubranie zostało zerwane z ciała ofiary wypadku przez straszliwe szarpnięcie pasa transmisyjnego.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.89, w płaceniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 9.05, w płaceniu 9.03; funt angielski w żądaniu 34.00, w płaceniu 33.85; rubel złoty w żądaniu 4.95, w płaceniu 4.90; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.25, w płaceniu 35.00.

Pobyt ministra Zarzyckiego w Łodzi.



W Łodzi bawił po raz pierwszy minister przemysłu i handlu generał dr. Zarzycki, celem zapoznania się ze stanem przemysłu włókienniczego. Minister Zarzycki (x) na herbatce w województwie po zakończeniu obrad z delegacjami. Za ministrem: Wojewoda Jaszczołt.

Zuchwały napad na plebanję.

Odwaga proboszcza spłoszyła opryszków.

Zbiry przywiązali dozorcę do rury wodociągowej.

Katowice, 13 kwietnia. Wczoraj po północy probostwo w Brzezinach Śląskich było widownią zuchwałego napadu uzbrojonych w rewolwery i zamaskowanych bandytów, który jednak na szczęście został odparty

dzięki odwadze

tamtejszego proboszcza ks. Jana Brandysa, b. d-cy grupy powstańców z Dziergowic, oraz b. kapelana Bytomskiego Pułku Strzelców, oraz ks. wikarego Ludwika Kosyrczyka.

Około północy mieszkańcy plebanji byli już pogrążeni w głębokim śnie. Tylko jeszcze ks. prob. Brandys zajęty był pracą. Dopiero o godzinie 0,45 udał się ks. proboszcz do swej sypialni na I piętrze. Poprzednio wyszedł z psem na podwórze i do ogrodu, a nie zauważywszy nic podejrzanego —

udał się na spoczynek.

W gospodarstwie patrolował jedynie stróż nocny, p. Augustyn Komor, który krótko po godz. 1 udał się do ogrodu, a następnie do oranżerji. Ledwo przestąpił próg oranżerji, gdy przez małe okienko zauważył od wewnątrz cień ludzki. Zaintrygowany tem zamierzał wyjść z oranżerji, w tej samej jednak chwili rzuciło się nań dwóch zamaskowanych osobników, z których jeden, bardzo silnej budowy ciała przyłożył mu do skroni rewolwer. Komor zręcznym ruchem wytrącił bandycie rewolwer z ręki równocześnie jednak rzucił się na niego drugi bandyta, który ze sztyletem w ręku zmusił K. do zachowania spokoju i uległości.

Komora następnie bandyci

związali silnie rzemieniami

i usadowiwszy na ławeczce — przywiązali do rury wodociągowej. W takiej pozycji K. przebywał około godziny.

W międzyczasie bandyci, obznajmieni widocznie ze stosunkami miejscowemi poprzerywali połączenia telefoniczne z oranżerją, inne wewnętrzne, oraz z pocztą, poczem udali się do plebanji, gdzie od strony garażu usiłowali wyłamać kratę w piwnicy, a następnie wyjąć szybę z pokoju, sąsiadującego z kancelarją na parterze.

W międzyczasie jednak

zmienili swój plan,

gdyż przystawili do muru drabinę, przy której pomocy zamierzali dostać się na I piętro.

Ks. proboszcz Brandys w międzyczasie zaalarmowany został szmerami na podwórzu, a wyjrzawszy oknem — zauważył drabinę, oraz kręcące się w podejrzany sposób u dołu dwie postacie. Nie namyślając się długo, ks. proboszcz

poszedł po fuzję myśliwską,

z której wystrzelił w kierunku spłoszonych już bandytów, którzy przesadziwszy płot frontowy i strzeliwszy raz w kierunku okien na pierwszym piętrze — zbiegli w ciemnościach.

Echa strzałów wśród nocy postawiły na nogi całą plebanję i najbliższą okolicę. Ks. proboszcz Brandys w tow. ks. wik. Koryrczyka udał się bezpośrednio po spłoszeniu bandytów, których musiało być trzech, do ogrodu. Zastawszy oranżerję zamkniętą przez bandytów na kłódkę, ks. wik. Koryrczyk wszedł dołem przez kotłownię do wnętrza oranżerji i uwolnił stróża Komora

z silnie zaciśniętych więzów.

Około godziny 5 przybyła na miejsce policja wraz z psem policyjnym, wszczynając dochodzenia, które jednak do tej pory nie dały rezultatu.

Napad bandycki na plebanję, oraz zdecydowane odparcie go przez proboszcza wywołały w Brzezinach i okolicy żywe komentarze, oraz poruszenie.

Pieniądze pod kamieniem.

Fałszywy meldunek woźnicy.

Łódź, 13 kwietnia. W dniu wczorajszym do posterunku policji powiatowej w Tuszynie zgłosił się zamieszkały w Rzgowie Ignacy Mackiewicz, który zameldował, że został napadnięty przez trzech bandytów, którzy zrabowali mu

60 złotych.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż Mackiewicz napad symulował. Jak się okazało 25-letni Józef Mackiewicz został wynajęty przez niejakiego Ignacego Dębińskiego, mieszkańca Rzgowa, do przywiezienia mu wozu wapna z Sulejowa. Na kupno Mackiewicz otrzymał od Dębińskiego 60 złotych. Otrzymane pieniądze pomysłowy rzgowianin ukrył w lesie tuszyńskim pod kamieniem, sam zaś porozrywał na sobie odzież, zadrapał w kilku miejscach twarz i zameldował policji o napadzie. Ukryte w lesie pieniądze policja odnalazła.

Mackiewicza aresztowano i przesłano do dyspozycji sędziego śledczego.

Pożar strawił 14 stodół.

Gorąca noc pod Lutomierskiem.

Lutomiersk 13 kwietnia. Ubiegłej nocy w osadzie Kazimierz, pod Lutomierskiem, w powiecie łódzkim, wybuchł pożar w zagrodzie niejakiego Kaźmierczaka. Ogień z niewyjaśnionych narazie przyczyn wybuchł w stodole i powodowany wiatrem, objął niebawem szereg sąsiednich stodół. Nad osadą zajaśniała

krwawa łuna pożaru,

budząc panikę wśród mieszkańców.

Na ratunek przybyło kilka okolicznych drużyn strażackich, którym udało się sytuację opanować. Nad ranem pożar zlokalizowano. Spłonęło ogółem 14 stodół z narzędziami rolniczemi i t. p. Straty sięgają wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych. Dochodzenie w kierunku ustalenia istotnej przyczyny pożaru prowadzi miejscowy posterunek policji.

Policja dwu państw

w poszukiwaniu złodziei biżuterji.

Z Katowic donoszą:

Służba śledcza woj. Śl., poszczycić się może nowym sukcesem. Wywiadowca Mądry otrzymał wiadomość, że w Król. Hucie hulają po kabaretach jacyś osobnicy, którzy oferują na sprzedaż biżuterję podejrzanego pochodzenia. Na podstawie tych informacyj wyjechali wywiadowcy do Król. Huty gdzie po mozolnem poszukiwaniu w różnych lokalach udało się im przytrzymać jednego z podejrzanych osobników, przy którym znaleziono biżuterję

wartości kilku tysięcy zł.

W toku dalszych dochodzeń okazało się, że biżuterja pochodzi ze Śląska Opolskiego, gdzie w Zabrzu jacyś nieznani handlarze dają większą ilość biżuterji w komisową sprzedaż. Wobec tego wyw. Mądry wspólnie z wyw. Wajdą wyjechali do Zabrza, gdzie w porozumieniu z policją niemiecką przeprowadzili dokładne dochodzenie.

W Zabrzu obserwowano przez kilka dni podejrzane meliny złodziejskie i następnie przystąpiono do zlikwidowania

niebezpiecznej szajki włamywaczy,

w której skład wchodzi Augustyn Rajman, Jan Dudek i Henryk Apfeld, wszyscy z Zabrza.

Podczas rewizji w mieszkaniach aresztowanych skonfiskowano biżuterję wartości przeszło 40 tys. marek niemieckich pochodzącej z licznych włamań do sklepów jubilerskich, dokonanych w ostatnim czasie w Zabrzu i innych miastach Śląska Opolskiego. W chwili aresztowania Rajman i Apfeld byli uzbrojeni w broń palną, którą grozili wywiadowcom.

Zajętą biżuterję zdeponowano w policji zabrskiej, a część jej znajduje się w rękach policji polskiej.

Trzewiki przyczyną wielkiego zbiegowiska.

Awantury na jarmarku.

Z Katowic donoszą:

Na ostatnim jarmarku w Wodzisławiu, powstał pomiędzy kupcem Judą Rozenbergiem z Sosnowca, a nieznanym osobnikiem zatarg na tle sprzedaży trzewików, który stał się

powodem zbiegowiska,

w czasie którego przewrócono stragan Rozenberga oraz Borucha Kugiela z Sosnowca.

Jak twierdzi Rozenberg, skradziono mu przytem 250 zł. oraz wyrządzono szkodę w wysokości 100 zł. przez stratowanie towaru. W czasie zajścia tego wszyscy kupcy żydowscy zwinęli swoje stragany i opuścili targowisko.

Przybyła policja rozproszyła zbiegowisko, sprawców zajścia nie zdołano jednak przytrzymać.

Ostatnie kłamstwo sołtysa.

Śpiączka przyczyną śmierci.

Z Częstochowy donoszą:

Przed kilkoma dniami, sołtys wsi Wąsosz, Antoni Pyrkosz, powracający wozem z Częstochowy, przyjechał do domu z rozbitą głową, oświadczając, iż został napadnięty na drodze pod Dźbowem

przez bandytę.

Pyrkosz, odwieziony do szpitala, wkrótce zmarł.

Tymczasem dochodzenia wykazują, iż oświadczenie Pyrkosza o napadzie rabunkowym było niewątpliwie symulacją, gdyż pęknięcie czaszki, jak stwierdzono podczas sekcji zwłok, nastąpiło nie wskutek uderzenia jakiemś narzędziem, lecz wskutek upadku Pyrkosza z wozu na szosę. Pyrkosz często zapadał w śpiączkę, zapewne też i podczas jazdy zasnął głęboko, aż spadł z wozu, żonie zaś opowiedział o napadzie z obawy, ponieważ na tle śpiączki stale dochodziło

do ostrych wymówek

ze strony żony.

Trup dziecka w koszu.

Ponure odkrycie w łaźni.

Z Wilna donoszą:

Do posterunku P. P. w Krzywłczach dotarła w tych dniach wiadomość o niezwykłem odkryciu dokonanem przez jednego z parobków folwarku Bobrkowszczyzna, który wszedłszy w tych dniach do łaźni znalazł tam w piecu kosz ze zwłokami

zamordowanego dziecka.

Po otrzymaniu tej wiadomości komendant posterunku natychmiast wszczął dochodzenie oraz zam[illegible] wypadku Wojewódzki Urząd Śledczy.

Dokonana rewizja potwierdziła w pewnym tylko stopniu otrzymane przez policję informacje, bowiem ujawniono tu tylko kosz ze śladami krwi, w którym miały być odnalezione zwłoki dziecka. Ciało zamordowanego zginęło. Dalsze dochodzenie w tej sprawie trwa. Jedna osoba została w związku z dochodzeniem zatrzymana. Bliższych szczegółów narazie brak.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Komisja cennikowa magistratu m. Łodzi postanowiła podwyższyć ceny na mięso wieprzowe i jego przetwory o 10 proc.

(—) Pojawiły się w obiegu fałszywe monety 5 złotowe wykonane ze stopu ołowiu i posrebrzane. Brzegi są wykonane nieudolnie, a napis na kancie wyciśnięto w sposób niewyraźny.

(—) W województwie interwenjowała delegacja robotników sezonowych w sprawie przyśpieszenia robót sezonowych.

(—) Lekarze Kasy Chorych w Łodzi otrzymali zawiadomienie o zamierzonej redukcji płac o 10 proc. Lekarze zwołali zebranie protestacyjne.

(—) Na konferencji rozbrojeniowej wygłosił pierwsze przemówienie sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow. Poparł on stanowisko Niemiec żądając, by od redukcji zbrojeń wyłączyć Niemcy, jako rzekomo rozbrojone. Następnym mówcą był Tardieu, który wysunął tezę, że nie należy znosić poszczególnych rodzajów broni, lecz oddać je na usługi Ligi Narodów.

(—) Premjer pruski Braun wystąpił z nowemi rewelacjami o Hitlerze. Zarzucił on Hitlerowi zdradę stanu, albowiem w razie konfliktu z Polską Hitler miał jakoby zamiar wycofać swe siły z nad granicy, aby wykorzystać moment dla [illegible] władzy w Rzeszy.

(—) W Polsce nastąpił dalszy [illegible] bezrobocia o 4005 osób i ilość [illegible]nych wynosi 348749 osób.

(—) Termin rozprawy dora[illegible] ciwko sprawcy napadu na kasjera [illegible] Łódź-Kaliska, Mędreckiemu został [illegible]czona na dzień 20 kwietnia b. r.

Lokaut w fabryce Babcock-Zieleniewski

Sosnowiec, 13 kwietnia. Jak [illegible]nosiliśmy, w fabryce Babcock-Zieleniewski w Dąbrowie wybuchł [illegible] kilku dniami strajk na skutek [illegible] robotnikom deputatów [illegible]. Strajk był częściowy, gdyż [illegible]

około 30 proc. załogi.

Wczoraj w sytuacji strajk[illegible] stąpił nieoczekiwany zwrot. [illegible]cie rano gdy robotnicy [illegible] pracy, nie wpuszczono ich, a [illegible]strów, przyczem dyrekcja [illegible]ła im, że całkowicie zamyka [illegible] czas nieograniczony. Wywołało [illegible]zumiałe oburzenie wśród robotników.

W sprawie tej interwenjował [illegible]spektor pracy, u którego od[illegible] wczoraj w południe konferencja [illegible]łem zainteresowanych stron. — [illegible]ły się one kontynuować pertraktacje [illegible] dążyć do jaknajwcześniejszego [illegible]dowania zatargu.

Wiosna budzi temperamenty

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 13 kwietnia. Wczorajszej nocy w mieszkaniu właściciela farbiarni Wolframa przy ulicy Kilińskiego 84, uległa zatruciu gazem świetlnym siostra Wolframa 57-letnia Luiza. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do szpitala. Przyczyna zatrucia — niezakręcony kurek gazowy.

* * *

Na ulicy Włodzimierskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 27-letni Leon Wilczyński, niewiadomego miejsca zamieszkania. Wilczyński odniósł szereg tłuczonych ran głowy. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Wólczańskiej przejechany przez samochód odniósł ogólne okaleczenia ciała 19-letni Wolf Berger handlarz, zamieszkały w Ozorkowie.

Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił Bergera na miejscu.

* * *

Na Bałuckim rynku został pobity przez kilku pijanych osobników 42-letni Chaim Lenier, szewc, zam[illegible] przy ulicy Aleksandrowskiej [illegible] odniósł kilka tłuczonych ran g[illegible] mocy udzieliło mu miejskie po[illegible] ratunkowe.

* * *

Łódź, 13 kwietnia. Dziś nad [illegible] mieszkaniu szofera 34-letniego [illegible] Ciesielskiego, zamieszkałego przy [illegible] Wspólnej 9, rozległ się odgłos [illegible] rewolwerowego. Zaalarmowani [illegible]siedzi wbiegli do mieszkania, [illegible]rem ujrzano leżącego na ziemi [illegible] łuży krwi Edwarda Ciesielskiego [illegible] prawej skroni szofera [illegible] krew. Ciesielski jak się okazało [illegible]cił nad ranem do domu, będąc [illegible]ny i popełnił samobójstwo. [illegible]wany lekarz pogotowia ratunkowego [illegible]go stwierdził już tylko zgon. [illegible] Zwłoki samobójcy zabezpieczyła [illegible]licja do czasu przeprowadzenia [illegible]dzin komisji sądowo-lekarskiej.

Przyczyny samobójstwa [illegible]zie nieustalono.

Pamiątki urozmaiconego życia.

Dom i mogiła „piewcy oceanu".

Zbiory słynnego podróżnika i wielkiego pisarza.

Rochefort w kwietniu.

...iąc we Francji, nie można nie ulec ...e zwiedzenia pięknego domu z „ty... i jednej nocy" słynnego zmarłego pi... francuskiego Piotra Loti'ego, któ're... ...baków Islandzkich" ma chyba każ...

...ciąg paryski z szybkością stu kilo... ...w na godzinę w ciągu siedmiu go... ...przywozi nas do Rochefort. ...oga okrętem z Chaput na wyspę O... ...trwa krótko. Niezadługo znaleźliśmy ...starożytnem miasteczku St. Pierre z ...białemi domami i cichemi uliczkami. ...dziemy przedewszystkiem do domu, ...żyli przodkowie Loti'ego i do ogro... ...którym został pochowany. Jest to ...a ze skromnym białym kamieniem, a ...n krótki napis: „Pierre Loti". ...pod nim słowa: ...en, co przyszedł z wielkiej niedoli". ...piewca oceanu).

...łem tam długo w zadumie, póki nie ...a mnie czyjaś ręka. Ujrzałem przed ...staruszkę w białym czepcu. Zapytała

„Znał go pan?"

...przeczący ruch głowy, dodała: ...a. Był to człowiek niezwykle dobry ...rca dla maluczkich".

...aruszka zaprowadziła mnie do dom... ...ców Loti'ego i tu pokazała mi na ...napis, wyrżnięty diamentem: „Na... — podpis matki pisarza. ...zdność myśli przypomniała mi sło... ...marłego pisarza:

„Miłość do matki

...ynem nieprzemijającem, czystem ...em, które nie kryje w sobie ani ego... ...ani rozczarowań, ani goryczy. Jedy... ...ucie, które dozwala wierzyć w zba... ...i Boga."

...rznać jednakże trzeba, że Loti, dzię... ...emu talentowi swemu i urodzie, ...jeszcze szczęścia innych uczuć w ...urozmaiconem podróżami życiu...

...Nazajutrz znaleźliśmy się w Rochefort ...domem z bajki. Na dzwonek otwo... ...m służący, uprzedzony zgóry o na... ...życie, gd... dom nie jest otwarty ...edzających...

...ofmin... r...ach zebrane zostały ...ie pami...i osobiste po Loti'm, ...e z jego życiem, sercem i umysłem ...bądź dary otrzymane, bądź nabytki ...przywiezione z jego dalekich po...

...ód kosztowności chińskiej sali znaj... ...posążek japońskiego bożka Ami... ...umieszczony u wejścia, jakby na ...skarbów, oraz

...y tron cesarzowej chińskiej

...olelki na specjalnym postumencie ...ej idzie sala renesansowa, gdzie po ...wśród powodzi kwiatów spoczywa ...pisarza.

...stopniach, wyłożonych dywanem, ...dzi się do sali gotyckiej, gdzie od... ...e kiedyś uroczystość dla wysławie... ...Ludwika XI. Wszyscy uczestnicy ...byli w kostjumach zgodnych z e... ...a Loti prowadził do tańca „nieśmier... ...Sarę Bernhardt. ...cze kilka stopni wzwyż i wchodzi się do meczetu, przyozdobionego

z całym przepychem wschodnim.

Zwraca uwagę wysoki, wąski kamień z tureckim napisem — jeden z kamieni mogilnych Aziadei, miłości lat młodych Loti'ego który z niebezpieczeństwem życia wyniósł nocą z cmentarza w Konstantynopolu, by mieć pamiątkę po zmarłej kochance. „Tajemnicą mego ukochania Turcji jest wąski kamień i spoczywające pod nim prochy" — pisze Loti.

Sąsiednim pokojem jest świątynia Loti'egi — pokój turecki, którego urządzeniem zajął się sam, kierując się pietyzmem dla zmarłej kochanki i pięknych chwil, spędzonych w Stambule.

We wnece tego pokoju znajduje się minjatura Aziadei — **śliczna twarz** o nieopisanym wdzięku. Pod zrośniętemi brwiami — jasne oczy; świeży pąk ust. Pokój zaś ze swemi dywanami, miękkiemi poduszkami i jedwabnemi materjałami stanowi dokładną kopję „raju" Loti'ego w Eyoubie.

Mury małego ogródka, otaczającego dom porasta stuletni bluszcz i wiciokrzew, w ogrodzie rosną palmy, krzaki róż, gladjolusy i pelargonje. Tutaj także znajduje się żółw sześćdziesięcioletni, otrzymany w darze przez Loti'ego w roku 1871. Jak na żółwia jest to jeszcze okres pierwszej młodości.

Ozdobą ogrodu jest minjaturowe, cementowane sztuczne jezioro, z grotami, wodnemi roślinami o kwiatami lotosu. Usiadłem na ławce zielono obrośniętej altanki naprzeciw jeziora, którą Loti nazwał „świętą Mekką" swą, gdzie odzyskiwał utraconą w gwarze świata równowagę duchową. Nieraz podlegał nastrojom melancholji, która podyktowała mu także napis na nagrobki:

„Ten, co przyszedł z wielkiej niedoli".

Mai.

Nieudany transport gondoli prof. Piccarda.



Górale ściągają oczyszczoną ze śniegu gondolę alumi[n]jową z lodowca w Oberg Gondola, jak wiadomo, zerwała się ze sznurów i spadła w 200-metrową rozpadlinę lodowca. Podejrzowają sabotaż górali, którzy z chwilą zabrania gondoli straciliby zarobek, płynący z kieszeni turystów.

Pięć kul dla rywala.

Zemsta robotnika.

W komisarjacie policji w Miluzie rozegrał się przed kilkoma dniami krwawy dramat. W pokoju komisarza policji bawił robotnik polski Stolarski, który przyszedł, aby złożyć zeznania w sprawie

zagadkowego zniknięcia jego żony,

która uciekła z jego domu. Stolarski podejrzewał o uprowadzenie swojej żony jednego ze swoich znajomych. Ów znajomy miał nawet umieścić ją w domu publicznym.

W chwili, gdy Stolarski wychodził z komisarjatu policji, zetknął się z owym znajomym, którego wezwano w tej samej sprawie. Nie namyślając się długo, Stolarski wyjął rewolwer i oddał do znajomego 5 strzałów, kładąc go trupem. Potem oddał się w ręce policji.

Występne gniazdo w pięknym pałacyku.

Aresztowanie namiętnej kokainistki.

Sensacyjną aferę omawia obecnie prasa amerykańska. Chodzi o piękną żonę znanego przemysłowca amerykańskiego z Nowego Jorku, 27-letnią Zuzannę Bretten. Dama ta, ciesząca się w towarzystwie nowojorskiem ogólnym szacunkiem z powodu akcji filantropijnej, jakiej się oddawała z całem poświęceniem, okazała się osobą przewrotną i zepsutą.

Policja amerykańska od dłuższego czasu wiedziała o tem, że gdzieś w Nowym Jorku istnieje

zakonspirowana centrala sprzedaży

i używania zakazanych narkotyków, jak kokainy, heroiny, morfiny i opium. Napróżno jednak starano się zdemaskować i odkryć to występne gniazdo. Dopiero obecnie okazało się, że w pięknym pałacyku „cnotliwej" Amerykanki gromadzili się Nowego Jorku. *narkomani i narkomanki.*

Pani Bretten sama od kilku lat była namiętną kokainistką. A ponieważ dochody jej męża w ostatnich czasach wskutek niepowodzeń finansowych wyczerpały się całkowicie — wpadła ona na myśl urządzenia na spółkę ze swym małżonkiem centrali narkotyków.

Brettenowie rozpoczęli więc swój zbrodniczy proceder, który cieszył się wielkiem powodzeniem i zdobył im w krótkim czasie znaczny majątek. Dla zatarcia śladów i odwrócenia podejrzeń zajmowała się pani Bretten intensywnie rozmaitemi sprawkami społecznemi, zyskując sobie opinję osoby wysoce szanownej i czcigodnej.

Ujawnienie tego skandalu wywołało w Ameryce bardzo silne wrażenie.

—x:o:x—

Auto w kanale.

Dwie kobiety postradały życie.

Pod Grazem zdarzył się niezwykły wypadek automobilowy. Subjekt Höll wynajął auto i wyjechał do pobliskiej miejscowości Knittelfeld. W drodze powrotnej zabrał ze sobą gospodynie Artner, która miała coś załatwić w mieście, a po drodze zaprosił do wozu jeszcze agentkę handlową Tychowską z Wiednia. Na ostrym zakręcie wpobliżu kanału obok fabryki papieru w Gratkoru nadjechała z przeciwnej strony furmanka. Przy wymijaniu jej skierowane w bok auto uderzyło z rozpędem

w żelazną barjerę

na brzegu szosy i wyłamawszy ją wpadło do kanału. Höll zdołał w ostatniej chwili wyskoczyć ze swojego miejsca i doznał tylko lekkiego zdarcia naskórka.

Tymczasem w zamkniętem aucie, toczonem przez wartkie wody kanału, odbyła się okropna scena. Kobiety przewracając się i tratując nawzajem, nie mogły w pierwszej chwili trafić do drzwiczek, a gdy je znalazły tylko, z największym wysiłkiem pokonały zewnętrzny napór wody. W tym samym momencie zalała je woda i uniosła z prądem. Dopiero po pewnym czasie wyłowili je okoliczni mieszkańcy, zwabieni wypadkiem na brzeg kanału. Oddział ratowniczy fabryki papieru zastosował

sztuczne oddychanie,

które jednak tylko w stosunku do Artnerowej dało rezultaty. Tychowska udusiła się w wodzie i pozostała już nieruchoma.

Ale i Artnerowa, przewieziona natychmiast do szpitala doznawszy licznych obrażeń wewnętrznych w aucie podczas walki o znalezienie wyjścia, wkrótce wyzionęła ducha.

—xox—

Tancerz z dancingu

świetnie fałszował obrazy.

Sąd ławniczy w Berlinie rozpatruje od dwóch dni zgoła niezwyczajną aferę fałszerza obrazów Ottona Wackera, który stoi pod zarzutem puszczenia w obieg

30 obrazów

nowoczesnego mistrza holenderskiego Wincentego van Gogha.

Van Gogh wywarł wielki wpływ na współczesne malarstwo europejskie. To też Otto Wacker z pewną systematycznością posługiwał się w kompozycjach swoich temi samemi motywami, wobec czego fałszerstwo jego obrazów miało nie jako wyjątkowe pole do popisów. Na pomysł tego rodzaju wpadł wspomniany Otto Wacker, nie posiadający żadnego wykształcenia, jakkolwiek niewątpliwie uzdolniony pod względem artystycznym. Liczy on obecnie 32 lata życia i z zawodu jest

tancerzem dancingowym.

Ponieważ zaś pochodzi z rodziny malarskiej i ma brata, jakoteż siostrę, absolwentów szkoły malarskiej, więc w pewnym momencie wpadł na pomysł fałszowania obrazów, wybierając za swój objekt mistrza holenderskiego. Naśladownictwo było tak udatne, że w ciągu kilku lat zdołał on korzystnie spieniężyć kilkanaście obrazów, przeprowadzając swoje tranzakcje nawet pod osłoną powag naukowych i artystycznych, które dzisiaj pośrednio są faktem tym mocno skompromitowane.

Sala sądowa przedstawia

rodzaj galerji obrazów,

przyczem z pewnego antykwarjatu berlińskiego na dowód dostarczono dwa oryginały van Gogha na użytek sądu i ekspertów. Sprawa budzi w Berlinie tem większe zainteresowanie, że w charakterze rzeczoznawców zebrało się na sali sądowej 15 uczonych, względnie artystów zarówno niemieckich, jak i holenderskich. Ich opinja idzie w tym kierunku, że wszystkie van Goghi oskarżonego O. Wackera są falsyfikatami.

—x:o:x—

...a Zarzycka

26

Wiry miłości

Przedruk wzbroniony

Powieść

Streszczenie początku:

...zahukanego pantoflarza profesora ... — Adrjanna, zwana Ari, była kop... w domu i musiała wykonywać naj... roboty, przy wiecznie gderliwej matce. ...mieszkał u nich student Jacek. Ari ...się w nim. Spotykali się wieczorem ...pokoju.

...pewnym czasie Jacek wyjechał na po... ...następny lokator inżynier Karbowski ...zakochał się w Ari. ...zekając długo oświadczył się o jej rękę ...przyjęty.

...Przed ślubem spotkała w mieście przy... ...Jacka, który był wstrząśnięty wiado... ...o jej bliskim ślubie. Ari po powrocie za... ...zdenerwowania. ...wynikłego zamieszania, z walizką ...uciekła z domu i zgłosiła się u Jacka ...z nim wyjechała na Wileńszczyznę, ...posadę. Jacek przedstawił Ari jako ...siostrę ...płynęła się sielanka wśród lasów.

* * *

...minął tydzień. Pogoda się zepsuła. ...deszcz lał całemi dniami i całe ...Jacek teraz przesiadywał w do... ...Nie wspominali jednak ani słów... ...o burzliwej nocy. Tylko któregoś ...dnia Jacek zaczął chodzić po ...pokoju nerwowemi krokami i palił ...papierosy niemiara, ale milczał.

— Jacuś, masz jakieś zmartwienie, powiedz mi, będzie ci lżej.

— Co ciebie obchodzą moje zmartwienia — rzekł z goryczą.

— Sam wiesz, że bardzo, ale co ja zrobię, że nie potrafię z tego powodu robić z buzi maski tragicznej konającego cielęcia, nie potrafię też chlipać w chustkę do nosa.

— Ari słuchaj. Za dwa najdalej tygodnie przyjedzie tutaj mój starszy brat z żoną, dostałem list, czy decydujesz się nareszcie przyjąć moje nazwisko do tego czasu?

— Nie, Jacku?

— Adrjanko najdroższa, czy ty rozumiesz, jaką sobie stwarzasz sytuację?

— Nie stwarzam, bo wyjeżdżam.

— Gdzie? Kiedy? Co?

Wzięła go za rękę.

— Daj mi odejść spokojnie, Jacuś. Kończy się lato, idzie jesień, czas chłodu i pożegnań. Wolę, żeby moja pierwsza miłość usnęła sobie cicho i ładnie, niż zginęła w szamotaniu i walce. Nie mówię ci, zapomnij o mnie, przeciwnie, pamiętaj o mnie, bo to ładne wspomnienie i dla mnie, i dla ciebie. Oboje młodzi jesteśmy i mamy czas szukać naszych drugich połówek duszy. Obojgu nam będzie jakiś czas ciężko. Jacuś, co tobie, no kochany, bądź mądry... i jeżeli uważasz, że wyrządziłam ci krzywdę, przebacz mi.

— Nie mam ci nic do przebaczenia — odtrącił jej ręce szorstko i wyszedł. Nie było go w domu całą noc. Rano przyszedł zbiedzony, mokry, ale spokojny. Spojrzał na bladą z niewyspania i troski Adrjankę i rzekł cicho:

— Daj mi gorącej kawy, Ari.

Podała jak mogła najprędzej i usiadła zdaleka. Jej uśmiech zgasł.

— Kiedy chcesz jechać? — zapytał.

— Jak tylko dostanę list od ojca.

— Jedź, Ari, ale wiedz o tem, że złamałaś mi życie.

Chciała coś odpowiedzieć, ale nie znalazła słów, i w niej coś się załamało, zakryła twarz dłońmi i płakała. Jacek patrzył uporczywie na przechyloną głowę dziewczyny, potem odstawił gwałtownie szklankę i wyszedł, trzasnąwszy drzwiami. Franka otwierała szeroko usta ze zdziwienia i nie mogła zrozumieć, co się w tym domu dzieje.

Koło południa wpadła Jaśmieniowa i na widok zmienionej Ari, krzyknęła:

— A cóż to, chora jesteś, panienka?

— Nie wiem sama, niedobrze mi, serce boli.

— A Boże ty mój miłeńki, dzieci mi się śniły, wiedziałam, że coś niedobrego, kładź się panienka, ja tu zaraz wszystko zrobię.

Ułożyła drżącą i bladą dziewczynę, otuliła ciepło.

— Zaraz płitkę rozpalę, ziołeczków zaparzę, obruszona jesteś, nie tylko obruszona. Franka leć do mnie i powiedz Hance, żeby ci źiółeczków z siwej torebeczki dała.

Za godzinę Adrjanka była napojona, zakryta troskliwie po sam nosek, a Jaśmieniowa gładziła jej rozsypane włosy.

— Pośpij sobie teraz, pośpij, ja tu chwilę posiedzę.

— Tymczasem całkiem niespodziewanie wpadł Jacek zaalarmowany przez Franusię. Ari już spała, Jaśmieniowa zabierała się do odejścia.

— Dobrze, że pan przyszedł, tylko nie trzeba panienki budzić, niech się wyśpi, takie chucherko, lada co zaszkodzi — i poszła. Jacek zaś usiadł na krawędzi łóżka i patrzał na śpiącą. Więc to już ostatnie dni. Ari odchodzi i zostawia go samego. Czy nie umiał jej kochać? Czy nie była mu najdroższa i najbliższa? Dlaczego nie potrafił jej do siebie przywiązać — nie wiedział. Adrjanka chciała go może widzieć innym, jakiż on ma być, nie widzi w sobie żadnych wad. Tyle kobiet szalało za nim, właściwie to nie były jeszcze kobiety, ale Ari nie jest jeszcze dojrzałą kobietą. Czy był czas, gdy go kochała? Może! Ale Jacek czuł, że to jeszcze nie była miłość, do jakiej Ari jest zdolna, i ogarniał go coraz większy żal.

Obudziła się.

— Jacuś, jesteś już?

— Jestem, malutka.

— Gniewasz się na mnie?

— Nie mam za co.

— Może masz, ale już mi daruj.

— Lepiej ci, Ari?

— Lepiej.

Zapanowało długie milczenie, żadne z nich nie wiedziało co mówić. Do izby z wrzaskiem wpadła Kola i z rozpędu zaraz skoczyła na łóżko, swej pani

— Kola, brudasie jeden, patrz coś zrobiła z pościelą. Szoruj mi zaraz na ziemię, idź do pana, do pana, no, tutaj.

Kola bardzo zawstydzona, niepewnym krokiem podeszła do Jacka i położyła mu pysk na kolanach. Pogładził ją.

— Swoją drogą, Ari, muszę ci pogratulować, pies pod twoim kierunkiem bardzo wyinteligentniał. Franusia też.

— Będziesz miał po mnie pamiątkę

— I tak rozmowa wlokła się i utykała, to rwała zupełnie, wreszcie Jacek powiedział Adrjance dobranoc i poszedł do swego pokoju.

Tak było jeszcze dwa dni. Był dla Ari grzeczny, ale nic ponadto, w owej grzeczności czaił się jednak wrogi cień. Wreszcie Ari pojechała z leśniczym do Wilna i przywiozła sobie list od ojca:

Droga Ari,

Wszystko przygotowane, przyjeżdżaj do mnie. Jestem w Krakowie i czekam cię. Nie dźwigaj sama bagażu, pamiętam cię wątłą. Śmiej się, Ari.

Marek Klaudius.

Na odwrocie koperty był adres. Ari na chwilę zrobiło się ciemno w oczach. Więc to już. Już koniec. Przyjechała do domu i wolniutko jęła szykować i zbierać swoje rzeczy. Potem wyszła do lasu. Dzień był pogodny i słońce zachodziło spokojne i majestatyczne. Ari załzawionemi oczyma obejmowała las, który był teraz krainą zaczarowaną złota i purpury... las w jesiennych szatach. Przepych barw, dyskretna woń tęsknoty, na pajęczynach rozbłysłych tęczami kołysze się smutek, ale uśmiechnięty smutek. I Ari bierze to wszystko w serce i płacze nietylko dlatego, że musi stąd odjechać, ale że jest tak cudownie. Wrzosy kwitną. Zrywa więc cały olbrzymi pęk wszystkie odcienie fioletu. Serce czuje poprostu w gardle, ogarnia ją uczucie tak olbrzymiego, niewytłumaczonego żalu, że musi stanąć, bo ćmi jej się w oczach. Oparła głowę o pień brzozy, wkoło niej cicho i sennie kapią jak łzy kolorowe liście. Adrjanka żegna miłośnie każdy osobno. W tysiącu chwil które przyjdą, już na jednej nie będzie takiej jak teraz właśnie, choć mogą być podobne, ale każda chwila ma swoją odrębną duszę, a gdy umiera zostaje tylko wspomnienie, a wspomnienie jest mgłą.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na mieszkańca Warszawy przypada przestrzeni zazielenionej 4 m. kw. oraz nie całe dwa drzewa uliczne. Zazielenione przestrzenie zajmują 2,6 proc. ogólnych obszarów Warszawy. W Waszyngtonie na mieszkańca przypada 42 m. kw., w Pradze czeskiej 4 m. kw., w Berlinie 43 m. kw., w Poznaniu 17. Zgodnie z planem zabudowy Warszawy, przewidującym 2536 ha przestrzeni zielonej przy 3 miljonach zaludnienia, przypadnie na mieszkańca od 8 do 10 m. kw. Jeśli zważyć, że nagół Warszawa posiada ulice wąskie i że podwórza domowe są zastawione wysokiemi domami, brak ogrodów i parków okazuje się tem bardziej dotkliwy. Niestety, brak środków finansowych przeszkadza zrealizowaniu zamierzeń wydziału technicznego w szerszym zakresie, jednakże stwierdzić należy, że pomimo tych trudności, plantacje miejskie stale się rozwijają w stosunku do okresu przedwojennego obszary ogrodów wzrosły o 70 proc., zadrzewienie ulic o 90 proc.

* * *

Premjera „Pigmaljona" w Teatrze Polskim wypadła nadspodziewanie dobrze. Doskonała gra Janiny Romanówny, Aleksandra Węgierki, Gustawa Buszyńskiego, Franciszka Dominiaka i in. zgotowała stałym bywalcom teatrów szyfmanowskich niezmiernie miły i przyjemny wieczór. Przypuszczać należy, że sztuka przez długi czas utrzyma się na afiszu.

* * *

Wspaniała kolonja akademicka w Warszawie, będąca słuszną chlubą naszej stolicy, jako posiadającej największy na świecie dom mieszkalny dla akademików, znalazła się w okropnej sytuacji finansowej i wobec nieuniknionego bankructwa. Kalkulacja bowiem warszawskiej kolonji akademickiej, jak większość przedsięwzięć w stolicy, wykazała nadmiar optymizmu i za wielkie rozpięcie. Obecny kryzys a nadto przekroczenia kosztów budowy postawiły wszystkie domy akademickie w stolicy, t. j. olbrzymi kompleks na pl. Narutowicza, jak również dom akademicki przy ul. Górnośląskiej oraz „Auxilium Academicum" na Tamce, w katastrofalnej sytuacji finansowej. Nad domami temi nałożono już sekwestr przymusowy i katastrofa się zbliża, ponieważ nadchodzą terminy spłat długu w Banku Gospodarstwa Krajowego oraz zobowiązań u dostawców. Przypuszczać należy, że świat akademicki stolicy, jak również i zainteresowane władze nie dopuszczą do tego, aby jedna z nielicznych, naprawdę dobrych instytucji społecznych w Warszawie, czem jest dach nad głową dla uczącej się młodzieży uniwersyteckiej, mógł wyjść z obecnej katastrofy.

* * *

Ponieważ w szpitalach nie ma prefekta prawosławnego dla niesienia posług religijnych chorym prawosławnym, wydział szpitalnictwa magistratu postanowił wyznaczyć w drodze wyjątku jednorazowe wynagrodzenie dla duchownego prawosławnego za posługi religijne, udzielane chorym tego wyznania bezinteresownie.

Szał kolejarza.

Zniszczył mieszkanie i powiesił się na drzewie.

Z Bydgoszczy donoszą:

Wpobliżu toru kolejowego na odcinku Bydgoszcz-Maksymiljanowo, znaleziono wiszące na drzewie zwłoki mężczyzny w ubraniu kolejowem. Zwłoki zauważył o godzinie 7,30 rano obchodowy kolejarz, powiadamiając natychmiast o swem spostrzeżeniu władze, które też wkrótce przybyły na miejsce.

Po stwierdzeniu samobójczej śmierci denata przez lekarza kolejowego, policja rozpoczęła dochodzenia nad ustaleniem tożsamości wisielca, którym okazał się

37-letni Zygmunt Klepczyński,

pracownik tutejszej parowozowni, zamieszkały przy ulicy Średniej 43.

W dalszych dochodzeniach stwierdzono, że Klepczyński cierpiał od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy i bóle głowy. Często odgrażał się żonie, że ją zabije, a w nocy z 6 na 7 bm., wpadł w taki szał, że zdemolował całe urządzenie domowe, porwał w kawałki garderobę i bieliznę, pociął nożem pierzyny, pokłuł fotografje i nad ranem 7 bm. opuścił mieszkanie.

Osierocił on żonę i małoletnie dzieci.

KRATECZKI.

Drewniany domek pana Rzepki.

Protest magistratu.

Upór jest rzeczą piękną. Właściwie upór jest przecież bardzo silną stałością zasad. Ja właściwie jestem takim beznadziejnie upartym człowiekiem. Przed dwoma laty powiedziałem wszystkim wierzycielom, że nie zapłacę i nie płacę. Oto piękny przykład stałości, przekonań i silnej woli. Toby nie była żadna sztuka, dziś powiedzieć: „nie płacę!", a jutro dać natarczywemu warjatowi, pełnemu wiosennych złudzeń, 20 złotych na poczet długu. Taki warjat tylkoby się zdemoralizował, opowiedziałby zaraz o swem szczęściu innym i mój miły święty spokój byłby na zawsze zakłócony.

Tak lekkomyślnie postępować nie wolno. Zasady to grunt! Pewien mój przyjaciel z zasady nie pił wody i dożył 99 lat. Inny znowu nie miał żadnych zasad, raz pił wódkę, raz likier, raz wogóle wodę i pewnego pięknego dla spadkobierców poranku spadła biedakowi cegła na głupi łeb. Żałował, że nie kierował się w życiu zasadami, ale już było zapóźno. Jeszcze inny całe życie jadał i pił w restauracjach na kredyt, przyczem, naturalnie nigdy nie płacił. I w tym wypadku stałość zasad zwyciężyła. Restauratorzy przyzwyczaili się do niego, że je, pije i nie płaci, że dziwią się, gdy któregoś dnia nie odwiedzi ich lokalu.

Zasady, to piękna rzecz! Byle łódzki bęcwał „z zasady" nie ustępuje w tramwaju miejsca kobiecie. Czem gość zamożniejszy, tem silniejszą ma zasadę niedawania biednym, nawet zasługującym na to, z dzieckiem, czy staruszkom, datku. Ten „z zasady" nie żyruje przyjaciołom weksli, tamten „z zasady" nie chodzi do teatru, ów „z zasady" nie czyta książek i t. p. Niestety nie każdy dureń ma zasadę, któraby mu nakazała powiesić się.

Swoją drogą w starej Sparcie było dobrze. Jak tylko niemowlę przyszło na świat, badano je dokładnie, patrzono w oczy i określano, czy wyrośnie z tego coś zacnego. Gdy wynik badania był negatywny, rzucano bachorka ze skały i był porządek. W Łodzi rzeczywiście trudnoby to było przeprowadzić, chociażby ze względu na brak skały (o ile się nie weźmie pod uwagę serca urzędu skarbowego), no i niemowlę nie jest przecież szkodliwe. Ale wartoby było urządzić tę rzecz nieco inaczej: po dojściu do lat, dajmy na to, 20-tu każdy obywatel jest poddany badaniom spartańskim plus badanie rozsądku. Gdy okaże się badany kretynem, idjotą, lub innym bydlakiem, należy mu dać kawał sznura i najlepszą z rad: powieś się! Wykonanie zalecenia musi nastąpić w ciągu 24 godzin.

NIE WOLNO BUDOWAĆ.

Magistrat łódzki także ma zasady. Powiedział, że nie wolno u nas budować i żadne tłumaczenia nie pomogą. Raz powiedziano: nie wolno, to nie wolno. Nie usłuchał tego wezwania Józef Rzepka.

Zaznaczyć należy, że p. Józef posiada plac pod nr. 45 przy ulicy Tokarzewskiego. Nie wiem wprawdzie gdzie ta ulica jest, ale jest napewno. Na tym placu pan Józef chciał sobie postawić drewnianą oficynkę, jako, że niema własnego mieszkania. Pani Rzepkowa namawiała, młode Rzepiątka kusiły, pan Józef uległ i zaczął budować.

Magistrat zaprotestował, a Rzepka budował. Magistrat budowlę opieczętował, a Rzepka nic, tylko budował. Aż wybudował, wykończył i... został przez magistrat pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Sąd Grodzki skazał Józefa Rzepkę na 2 tygodnie więzienia.

Każdy sobie rzepkę skrobie, a Rzepka skrobie się teraz po głowie.

Jerzy Krzecki.

Pożar wędzarni ryb w Jastarni.

Z Jastarni donoszą:

W Jastarni spłonęła największa 7-piecowa wędzarnia ryb Kohnkego. Przyczyny pożaru nie zdołano dotąd ustalić.

W czasie pożaru spaliło się dużo wędzonych szprotów, solonych węgorzy w beczkach i łososi.

Straty wędzarni, która nie była ubezpieczoną, oblicza właściciel

na 20.000 zł.

Porucznik strzelił do sublokatorki.

Krwawe zajście w Poznaniu.

Z Poznania donoszą:

Tragiczny wynik miała kłótnia na tle mieszkaniowem w mieszkaniu na III piętrze przy ul. Franciszka Ratajczaka Nr. 33. Mieszkanie to zajmuje wspólnie z teściową p. Szawalską i dzieckiem oficer szefostwa intendentury por. Jan Płachta wdowiec. Do mieszkania tego sprowadziła się niedawno jako sublokatorka p. Eroszowa z Warszawy i wstawiła do mieszkania kilka własnych mebli. Krótko potem powstały pomiędzy p. Szawalską i sublokatorką nieporozumienia, dochodziło często nawet

do głośnych sprzeczek

i kłótni zakłócających w przykry sposób spokój w kamienicy.

Wczoraj powstała taka głośna awantura między Szawelską i Eroszową. Byłaby się zapewne zakończyła jak już tyle innych nieszkodliwem wymyślaniem się obydwu niewiast i przykrym posmakiem zakłóconego spokoju u sąsiadów, gdyby niestety nie był się wmieszał do niej w bardzo niefortunny sposób zięć p. Szawelskiej, porucznik Płachta. Wśród krzyku niewiast rozległ się naraz huk wystrzałów. To porucznik Płachta strzelił do swej sublokatorki p. Eroszowej, z rewolweru, raniąc ją dwukrotnie bardzo poważnie

w żołądek i pierś.

Poraniona p. Eroszowa zbiegła [...] na ulicę, wołając [...] pomoc. Zgromadził się tłum [...] remu ciężko zraniona kobieta [...] nych słowach mówiła o zajściu [...] zując na spływającą obficie krew [...] czem znowu pobiegła na trzecie [...] Jeden z przypadkowo przechodzących lekarzy pobiegł za nią do mieszkania [...] zajął się nią troskliwie. Przybyła [...] cja, oficer komendy miasta i pogotowie ratunkowe, które przewiozło [...] do szpitala miejskiego. Tu przeprowadzono natychmiast operację i

wyjęto kule.

Stan p. Eroszowej jest bardzo [...]

Porucznika Płachtę aresztowały władze wojskowe. Śledztwo w sprawie, która oczywiście nabrała [...] go rozgłosu, prowadzi żandarmerja wojskowa.

Przyczyna krwawego zajścia [...] jest jeszcze ustalona. Według [...] go prawdopodobieństwa por. [...] stanął w obronie swej teściowej [...] p. [...] czynnie przez krewką p. [...] wą. Coprawda mógł był użyć [...] sposobu na uspokojenie niewiasty [...] rewolweru.

Zaczęło się w Łodzi...

Kłamstwo wstydliwej panny.

Z Bydgoszczy donoszą:

Niejaka Aniela Trzeciakówna (podająca się początkowo za Masłowską) z Ogorzelin powiatu chojnickiego, doniosła tutejszej policji, iż w pociągu między Toruniem, a Bydgoszczą przysiadła do niej jakaś nieznana kobieta z dzieckiem na ręku, która następnie zostawiła jej owe dziecko w poczekalni na tutejszym dworcu do chwilowego potrzymania,

a sama się ulotniła.

Policja na skutek tego doniesienia, oddała niemowlę do Opieki Społecznej, przeprowadzając w tej sprawie dochodzenia, które ujawniły co następuje:

Trzeciakówna, będąc w Łodzi, porodziła tam 28 grudnia ub. roku w klinice miejskiej dziecko płci żeńskiej. Po wyjściu z kliniki starała się dziecko pozbyć, jako niepotrzebnego jej balastu i w tym celu rzuciła je w sieni jednej z [...] szych kamienic. Znalezione [...] oddano do opieki społecznej [...] wkrótce wyśledzono niegodziwą [...] kę i wezwano ją, aby dziecko [...] ła i odwiozła je do swych rodziców w Ogorzelinie.

Pod naciskiem

wzięła dziecko,

lecz wstydząc się jechać z [...] rodziców, kombinowała dalej [...] się dziecka pozbyć i wykombinowała historyjkę z nieznaną kobietą [...] ra rzekomo pozostawiła jej d[...] na tutejszym dworcu.

Trzeciakówna widząc, że [...] nie wykręci, przyznała się do [...] Wobec tego dziecko musiała [...] zabrać i pociągnięta jeszcze [...] nie do odpowiedzialności za wprowadzenie władzy w błąd.

Odważna niewiasta.

Nieudana wyprawa złodziejska.

Z Sosnowca donoszą:

Właścicielką piętrowego domu przy ul. Dąbrowskiego 15 w Modrzejowie jest p. Janina Rot. Zajmuje ona w swym domu jedno z mieszkań na pierwszem piętrze.

W nocy około godz. 1 m. 30 p. Rot usłyszała jakieś szmery dochodzące z za okna. Zaintrygowana tem wstała z łóżka i zbliżyła się do okna, przyczem zauważyła, że okiennice zamknięte na noc były otwarte. Przypuszczając, że do mieszkania usiłują dostać się złodzieje, odważna niewiasta

zaświeciła światło

i otwarła okno, wzywając przyjdźno pomocy.

I nie omyliła się bowiem do mieszkania jej usiłowali dostać się złodzieje po drabinie przyniesionej z sąsiedniego podwórka, a przystawionej do okna.

Uciekający złodzieje strzelili z rewolweru w kierunku domu p. Rot, poczem korzystając z ciemnej nocy, zniknęli bez śladu.

Zawiadomiona o usiłowaniu włamania policja zarządziła pościg, który [...] dał jednakże pozytywnego wyniku. Dalsze dochodzenia w toku.

MARCEL DUPONT.

Napaść nocna.

— Jeszcze jedną partję, Simono, tylko jedną...

— Nie, mój drogi, już dosyć!... Wiesz, że jestem stanowcza, a nie lubię kłaść się po północy... Do widzenia, Zuziu, do widzenia, Basiu... Żegnaj, Bobie... Do jutra, o zwykłej porze.

W kilku susach Simona dostała się do szatni, podczas gdy Bob, skinąwszy jej rakietą, gotował się do meczu z siostrami.

W mgnieniu oka spadło ze stóp obuwie tennisowe, białe pończochy zsunęły się z wysmukłych nóg, ustępując miejsca jedwabnym pończochom i pantofelkom sportowym na niskim obcasie. Tennisowy strój ukrył się pod granatowym płaszczem z szorstkiej wełny, a krótkie włosy Simony pod beretem tejże barwy. Jednym rzutem umieściła zdjęte obuwie i pończochy w zamkniętej przegródce. Przekręciwszy klucz, umieściła rakietę i torebkę pod pachą, i skierowała się ku wejściu.

Przed nią rozciągała się szeroka, opustoszała, skąpo oświetlona aleja. Młoda dziewczyna z lubością wchłonęła lodowate powietrze nocy. Co wieczór, wychodząc z krytego kortu tennisowego, położonego w dzielnicy Szkoły Wojskowej, dla ruchu zmuszała się do odbycia pieszo drogi do domu w Passy, niezależnie od pogody. Taki przepis higieniczny wyznaczyła sobie, odkąd ciężkie czasy znagliły ją do przyjęcia posady sprzedawczyni w słynnym domu krawieckim Juljusza Wormsa. Tym sposobem, zabezpieczając sędziwą matkę od przykrości nagłych zmian majątkowych, umiała zachować swoje doskonałe zdrowie, siłę ciała, wyćwiczonego uprawianiem sportów.

Tego wieczora ze szczególną przyjemnością stwierdzała tajemną harmonję swych mięśni i stawów, prężących się lekko w rytm jej kroków. Stukot obcasów jej wtórował do taktu melodji marsza, którą improwizowała, nucąc. Chwile te były dla Simony najmilsze wśród dnia całego, gdy z niezwykłą intensywnością odczuwała dziwną radość ze swej młodości, urody i siły, dla siebie samej, tylko z powodu zadowolenia, że tak było w istocie.

Znienacka odskoczyła w bok. Z poza pnia platana, który musnęła w przelocie, niespodziewanie wyłoniła się sylwetka mężczyzny i czyjaś ręka wysunęła się ku niej. Ruch Simony jednak nie był dość szybki, bowiem napastnik skokiem drapieżnika w jednej chwili znalazł się tuż przy niej. Żelazna pięść chwyciła jej torebkę i wyrwała ją jednem pociągnięciem. I już złodziej zbierał się do ucieczki. Nie obliczył się jednak ze swoją ofiarą.

Młoda dziewczyna wolną ręką zatrzymała go za wyłóg ubrania, a drugą ręką wymierzyła mu w twarz wściekłe uderzenie rakietą. Nieznajomy wydał jęk, usiłował się uwolnić, lecz daremnie. Simona powtórzyć chciała swój gest, lecz przycisnął ją do siebie, paraliżując wszystkie jej ruchy.

Ta krótkotrwała, wściekła walka zapędziła ich pod latarnię. Przy bladem jej świetle spojrzeli sobie w oczy. Odróżniła twarz młodą, o delikatnych i prawidłowych rysach, zapadłe policzki, oszpecone niegoloną od tygodnia brodą, oczy rozszerzone, nietyle lękiem — może — ile zdziwieniem, słowem: nie z pospolitego włóczęgi, którego zobaczyć się spodziewała. Jednocześnie rozluźnił się krępujący ją uścisk, ramiona jej odzyskały swobodę. Pomimo to, wobec tego osłupiałego, nieruchomego człowieka, nie myślała już o uderzeniu go.

Usłyszała głos, błagający szeptem:

— Przepraszam!... Ach! przepraszam!

Jego blade wejrzenie szukało czegoś nad jej głową i znieruchomiało w trwodze. Ciągnął tymże przyciszonym głosem:

— No! jestem stracony!...

Odwróciła się i zauważyła trzech policjantów na rowerach, zbliżających się, silnie poruszając pedałami. Myśl dziwaczna strzeliła jej do głowy.

— Ależ nie! — rzekła, — niech mnie pan nie puszcza i uda, że mnie całuje.

Policjanci już znaleźli się na jednej linji z nimi, jeden nawet zeskoczył z roweru. Simona rzekła głosem cichym, zwracając się do swego złodzieja:

— Proszę nie dotykać mych ust, lecz nachylić się bliziutko!

Czuła tuż przy sobie drżące ciało napastnika.

— Ech! głupstwa! — rzekł policjant.

Wskoczył zpowrotem na rower i oddalił się w towarzystwie rozbawionych kolegów. Simona spokojnie odebrała swą torebkę, nie napotykając oporu, i rzekła ironicznie:

— A teraz załatwijmy swoje porachunki. Może towarzyszyć mi pan będzie przez chwilę, dobrze?

Szła dalej, lecz już krokiem wolniejszym. Mężczyzna, chwiejąc się, poszedł za nią.

— Jestem nędznikiem i zbrodniarzem, — rzekł. — Pozostaje mi tylko odebrać sobie życie.

A gdy śmiała się z niedowierzaniem, dodał:

— Niech pani nie drwi. Jestem bardzo nieszczęśliwy.

Tłumaczył jej gorączkowo, co skłoniło go do złego czynu. Sierota, po śmierci ojca, oficera marynarki, poległego podczas wojny, wyrobił sobie własną pracą ładne stanowisko w banku X., lecz ten ogłosił upadłość pół roku temu. Od tego czasu był bez zajęcia. Jego skromne oszczędności wyczerpały się wkrótce, pożyczał na prawo i na lewo drobne sumy, zastawił zegarek i sprzedał za bezcen kilka przedmiotów. Obecnie ludzie odwracali się od niego, a od dwóch dni nic nie jadł.

— A jednak próbowałem wszystkiego, chciałem nawet przyjąć zajęcie ucznia murarskiego u przedsiębiorcy budowlanego, mieszkającego wpobliżu mnie. Wszędzie spotkałem się z odmową. Otóż, jeżeli jutro nie zapłacę trzystu franków, które jestem winien za pokój, znajdę się na bruku. Więc przyszła mi ta myśl szalona, niemal zbrodnicza... Och! nie chciałem ukraść. W torebce zawsze znaleźć się musi jakiś adres. Byłaby to tylko pożyczka, którą bym zwrócił, skoroby mi na to pozwoliły warunki pracy... Wiem, wiem... Był to pomimo wszystko czyn niegodny... Lecz straciłem głowę...

— Wymuszona siłą pożyczka, prawda?

— Niestety!... Z chwilą, gdy spostrzegłem, z kim mam do czynienia, raziła mnie błyskawicą ohyda mego czynu. Jaka pani była dobra, że mnie nie wydała!

— Mam w tem pewną zasługę, niech mi pan przyzna.

Kącikiem oka, Simona obserwowała swego towarzysza, ilekroć padało na niego światło latarni ulicznej. Jego maniery, krój ubrania, sposób wyrażania się, potwierdzały głębię jego słowa. Biedak! Jakąż głębię nędzy poznać musiał, zanim dopuścił się podobnej ostateczności. Gwałtownie otworzyła torebkę, pochwyciła garść banknotów i podała mu je.

— Proszę, — rzekła, — odda mi je pan, gdy będzie mógł. Nie jest to już pożyczka pod przymusem.

Delikatnie odsunął jej rękę.

— Od pani? — rzekł. — O, nigdy, nigdy...

Zawrócił nagle i odszedł szybko.

Nazajutrz nieznajomy czekał na Simonę obok platana, gdzie spotkali się wczoraj. Nie zdziwiła się i podała mu rękę.

Mówią, że obecnie żyją w przyjaźni. Mówią, że Simona namówiła go do przyjęcia sumy, potrzebnej mu do przekroczenia niebezpiecznego progu, że znalazła dla niego posadę dzięki pośrednictwu przyjaciela ojca. Mówią, że widują się codziennie i łączy ich coś więcej, niż sympatja, że może wkrótce... Ale czemu to ludzie nie mówią?...

Tłum. L. M.

Kto z [...]

„Wima" dopus[...]

Ryzyko[...]

Najsilniejsze [...]

Kto z [...]

Obóz dla [...]

SPORT

Kto zwycięży, a kto przegra...

Ostatnie spotkania piłkarskie o mistrzo klasy A, minęły od znakiem niespodzianek. Zupełnie nieoczekiwanie pokonali Turyści, gdyż pomimo przygnia jej przewagi nad zespołem Hakoahu, zdobyli

cenne dwa punkty.

Również niespodziewanie pokonała w dużym stosunku drużyna S.K.S. w Pabjanicach tamtejsze P.T.C. To też „Strzelcy" prowadzą tymczasem w tabeli rozgrywek i uchodzą za poważnego kandydata do tytułu mistrzowskiego.

Biało - czarni, którzy rozpoczęli w niedzielę rozgrywki o mistrzostwo wykazali

dość dobrą formę

zwyciężając wysokocyfrowo rezerwowany zespół Orkanu

W bieżącym sezonie Ł.T.S.G. niewątpliwie odegra poważną rolę i jako mistrz ubiegłoroczny, będzie starał się bronić swe mistrzowskiego tytułu.

Naogół słabo grają W.K.S. i Orkan, któ utracili cały szereg pierwszorzędnych jednostek, o obecnie młodzi, pełni zapału i ambicji gracze nie są w stanie godnie

zastąpić swych kolegów.

W najbliższą sobotę i niedzielę odbędzie się dalszy ciąg rozgrywek i tak w sobotę gra Widzew z Hakoahem, w niedzielę ŁKSIB z ŁTSG; WKS z SKS PTC z Turystami.

W niedzielę przedpoł. na boisku WKS gra SKS z wojskowymi. Spotkanie powyż sze przyniesie zapewne dalsze dwa punkty „Strzelcom", gdyż obecnie Wojskowi nawet na własnym boisku nie potrafią wygrać, to też faworytem i to bardzo poważ nym jest SKS.

Natomiast na boisku ŁKS gra ŁTSG z rezerwą ligowej drużyny ŁKS. Spodziewamy się, że walka będzie niezwykle zacięta i będzie to bodajże najciekawszy mecz niedzielny.

W Pabjanicach Turyści zagrają z tamtejszym PTC. Pomimo, że Fioletowi ponieśli ostatnio porażkę, jednak są faworytem i to bardzo poważnym.

„Wima" dopuszczona do rozgrywek bez walcowerów.

(—) Dowiadujemy się, iż ostatnią uchwałą Zarządu Ł.ZOPN-u nastąpiła reasumcja poprzedniej decyzji dotyczącej zawieszenia Wimy i drużyna fabryczna będzie dopuszczona do rozgrywek o mistrzostwo klasy A, przyczem wbrew mylnym wiadomościom nierozegrane dotychczas przez Wimy mecze nie będą jej

policzone za walcowery.

Według nieoficjalnych wiadomości kluby robotnicze mają wycofać również swoje zarzuty dotyczące klubów fabrycznych. Dalsze ważne uchwały zapadną na czwartkowym posiedzeniu ŁZOPN-u.

Ryzykowny termin.
Piłkarze na rozdrożu.

Sezon międzynarodowy zapowiada się bar dzo ciekawie w roku bieżącym, gdyż poza tem otrzymał P. Z. P. N. zaproszenie od Norwegji na mecz w Oslo w dniu 5 czerwca oraz rewanż w Polsce w końcu październik. Niewiadomo jednak, czy PZPN, będzie mógł zaakceptować

termin czerwcowy

gdyż w dniu 29 maja odbędzie się spotkanie Jugosławja i Polska w Belgradzie, czyli, że w dwa dni po powrocie z południa musiałaby reprezentacja wyjechać do Norwegji. Gracze polscy byliby więc około dwóch tygodni w podróży, co napotkałoby na duże trudności urlopowe, a poza tem, nawet w wypadku wstawienia kilku wypoczętych zawodników — reszta byłaby zbyt przemęczona. A tymczasem mamy z Norwegami tylko 1 spotkanie na rozkładzie, w którem zwyciężyliśmy w stosunku 4:3, więc nie warto ryzykować porażki.

Najsilniejsze drużyny w ringu.
Jutrzejsze zawody bokserskie Geyer — Union.

Jutrzejsze zawody bokserskie jutrzejsze drużynowe zawody rewanżowe po między zespołami pięściarskiemi Geyera a Unionu zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie, albowiem zainteresowane kluby delegują na powyższe zawody

swe najsilniejsze drużyny.

Program walk, które się odbędą o godzinie w sali Geyera ul. Piotrkowska 295 przedstawia się następująco: waga musza: Wojciechowski (G) — Bitzerli (U), waga kogucia: ... I (U) — Krumm (G), waga piórkowa: ...kiewicz (G) — Schlegel (U), waga lekka ... (G) — Prank (U), waga półśrednia: Li... — Baranowski (U), waga średnia: Ma... (G) — Seidel (U), waga półciężka: Wurm (U) — Stahl (IKP). W ringu sędziuje p. E. Sierota (Zjedn).

W sobotę o godzinie 19-ej Sokół organizuje we własnej sali przy ul. Emilji 5-7 międzyklubowe zawody bokserskie z udziałem czołowych zawodników pokrewnych klubów. Program walk przedstawia się następująco: waga musza Krzywański II (ŁKS) — Pawłowski (S). waga kogucia: Krzywański I (ŁKS) — Pluciennik (S) waga kogucia: Woźniakiewicz (G) — Wiesław (S). waga piórkowa: Zając (G) — Kołodziej (S) waga lekka: Lipiec (G) — Pisarski (S). waga półśrednia: Ostrowski (G) — Jaranowski (ŁKS) Seweryniak (ŁKS) — Baranowski (U), waga półciężka: Włodarski (ŁKS) — Kempa (IKP).

Kto z pięściarzy weźmie udział w olimpjadzie?

O rzekomem wyznaczeniu przez PZB pięściarzy na olimpjadę podała jedna z agencyj prasowych wiadomość, że wybrano Rudzkiego, Sewerynka, zwycięzcę spotkania Karpiński i Jankowski, oraz Konarzewskiego i że wszyscy mają przebyć jeszcze trening w specjalnym obozie olimpijskim. Zaopatrzono tę wiadomość w słowo „podobno", które w rzeczywistości oznacza, że pewne czynniki forsują wspomnianych pięściarzy, gdyż PZB

uchwał nie powziął

w tej sprawie. Poco zatem niepotrzebne mydlenie oczu, zamiast postawić sprawę jasno?

* * *

W sprawie wyjazdu na olimpjadę decyzji jeszcze nie powzięto. Z Ameryki otrzymano propozycję od prywatnego przedsiębiorcy rozegrania kilku spotkań w okresie przedolimpijskim. W tej sprawie zwrócił się PZB do konsulatu w Nowym Jorku z zapytaniem czy propozycja jest realna a dany przedsiębiorca zasługuje w całej pełni

na zaufanie.

Zalecana jest w tym względzie jak najdalej posunięta ostrożność, bowiem można łatwo narazić się na bardzo przykre konsekwencje. Większość przedsiębiorców — to aferzyści bez czci i wiary, którzy tylko czyhają, aby wykorzystać każdą sytuację i obłowić się cudzym kosztem.

90 proc. bokserów amatorów przekracza przepisy amatorskie.

W czasie zebrania jednego z francuskich klubów bokserskich znany działacz organizacyjny Lefroid, ogłosił następujące rewelacyjne dane odnośnie pseudoamatorstwa w boksie francuskim:

„Oświadczam, że niestety, pseudoamatorstwo panuje w boksie francuskim od 15 lat i 90 proc. wszystkich bokserów-amatorów

przekracza przepisy amatorskie,

otrzymując przy zwrocie kosztów podróży, także i zwrot utraconych zarobków, który wynosi nierzadko fantastyczne sumy.

Niektórzy bokserzy francuscy otrzymali 15 tysięcy franków za jeden wyjazd na dystans 200 km. Dokumenty w tych sprawach mam u siebie i mogę każdej chwili przedstawić".

Obóz dla dzieci kolejarzy w pięknej, podgórskiej miejscowości.

Wydział zarząd Towarzystwa Kolonij Pracowników Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej organizuje w czasie tegorocznych ferji wakacyjnych obozy wychowania fizycznego dla dzieci kolejarzy. Obozy te, oddzielne

dla chłopców i dziewcząt,

zorganizowane będą w pięknej podgórskiej miejscowości, Makowie Podhalańskim.

Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem Towarzystwa Kolonij Letnich — Warszawa. Aleje Jerozolimskie 6 m. 7, lub też za pośrednictwem oddziałów Towarzystwa Kolonij Letnich.

Czas trwania obozów obliczony jest

na 4 tygodnie,

a opłata wynosić będzie zaledwie 34 zł. od dziecka. Ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń ustalony został na dzień 20 maja b. r.

Z ŻYCIA PABJANIC.

WALNE ZGROMADZENIE TOW. KRAJOZNAWCZEGO.

W środę dnia 13 bm. o godz. 7 m.in. 30 w pierwszym terminie a o godz. 8 w drugim odbędzie się w szkole powszechnej im Piramowicza Walne Zgromadzenie członków Polskie Towarzystwa Krajoznawczego oddziału w Pabjanicach. Na porządku dziennym: sprawozdania, wybory i wolne wnioski.

Wyścigi, a potem herbatka...
Pierwsza wycieczka na rowerach do Zgierza.

W niedzielę, dnia 17 kwietnia r. b. Łódzkie Towarzystwo Kolarskie otwiera tegoroczny sezon sportowy. Zbiórka kolarzy została wyznaczona na godz. 7 m. 30 w lokalu Towarzystwa, przy ul. Targowej Nr. 5., skąd wyruszy wycieczka na rowerach do Zgierza. O godzinie 9-ej na Krzywiu za Zgierzem rozpoczną się wyścigi międzyklubowe. Program wyścigów jest następujący: I — „Wyścig Propagandowy Młodzieży" — dystans 25 klm. dostępny dla zawodników niezrzeszonych, — 6 nagród w żetonach. II — „Wyścig Główny" dystans 50 klm. dostępny dla zawodników licencjowanych, — 4 nagrody. III — „Wyścig Turystyczny" dystans 15 klm., dostępny dla zawodników od lat 35-ciu, na rowerach drogowych i w kostjumach turystycznych, — 3 nagrody. Zapisy do biegów na starcie. W wyścigach obowiązuje regulamin wyścigowy Z. P. T. K. Startowe do biegów 1 i 3 — zł. 1.00, do biegu 2 — zł. 2.00 od zawodnika. Biorący udział w biegach wpłacają 50 groszy kaucji

za numer startowy,

która zostanie zwrócona po oddaniu numeru. Zdobyte nagrody, zostaną wręczone zwycięzcom na specjalnej uroczystości, która się odbędzie w lokalu Towarzystwa. Po ukończeniu wyścigów kolarze powracają do Łodzi, a w godzinach wieczornych w lokalu Towarzystwa, przy ul. Targowej 5 odbędzie się „towarzyska herbatka".

Sport w kilku słowach.

(—) Odłożony przed niedawnym czasem doroczny bieg naprzełaj ŁKS-u odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godzinie 12 ze startu na boisku przy Al. Unji. W biegu tym prócz najlepszych zawodników lokalnych, jak Starosta, Polak, Krawczyk, Deka, Wróblewski, Osieja i t. d. Wezmą również udział długodystansowcy z Warszawy, przyczem wobec powrotu Kusocińskiego do kraju najprawdopodobniej weźmie on również udział w biegu.

(—) W związku z niedzielnym meczem ŁKS-u z Garbarnią o mistrzostwo ligi informujemy się, iż ŁKS. ma wystąpić w podobnym składzie jak ubiegłej niedzieli przeciwko 22 pp., jedynie możliwe, iż Król zagra na lewem skrzydle, zaś Tadeusiewicz na środku ataku. Garbarnia natomiast ma przysłać drużynę następującą: Gregorczyk, Konkiewicz, Bill, Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski, Joksz, Smoczek, Maurer i Bator.

Prócz meczu ŁKS—Garbarnia, odbędą się w niedzielę następujące mecze ligowe: w Warszawie: Warszawianka-Czarni, w Krakowie: Wisła-Legja, we Lwowie: Pogoń-Polonja, w Królewskiej Hucie: Ruch-Cracovia i w Siedlcach: 22 pp. — Warta.

(—) W uzupełnieniu zestawionych par na jutrzejszy mecz bokserski Union-Geyer, który odbędzie się o godz. 20.30 w sali Geyera dowiadujemy się, iż w wadze półciężkiej odbędzie się walka między mistrzem Łodzi, Wurmem (Union) a Włodarskim z ŁKS-u.

(—) Jak już donosiliśmy w niedzielę o godzinie 11.30 odbędzie się w sali przy ul. Przędzalnianej 68 mecz bokserski Zjednoczone-Warszawianka, na którym łodzianie wystąpią w następującym składzie (od wagi muszej): Brzęczek, Michalski, Cyranek, Stanikowski, Bogusławski, Marczewski, Bystry i Jaskuła.

(—) Na najbliższym kongresie międzynarodowej federacji kobiecej podane zostaną do zatwierdzenia następujące rekordy światowe w kobiecej lekkoatletyce: 100 m. — Coock (Kanada) 11.8, 400 m. Halstedt (Anglja) 58.8, 1000 m. Lunn (Anglja) 3:04. 4.8z m. płotki — Clark (poł. Afryka) 11.8, trójskok: Dietrichsen (USA) 11.14, kula-Heublein (Niemcy) — 13.70, oszczep i trójbój — E. Braumiller (Niemcy) 42.28 i 248 pkt. Inne rekordy brzmią: 50 m. Mejzlikowa (Czechy) — 6,4, 60 m. Mejzlikowa (Czechy), Radideu (Fr) i Walasiewicz (Polska) po 7.6, 80 m. Mejzlikowa i Radideu polo s. 200 m. Hitomi (Japonja) 24,7. 800 m. Radke (Niemcy) 2:16,8 skok wzwyż: Gisolf (Hol) 160,5 cm. wdal, z miejsca i rozb. Hitomi 257 i 598 cm. dysk. Konopacka 39.62 m.

20 miljonów

„DZIKIE POLA" NA EKRANIE „LUNY".

Na początku ubiegłego lata zaszyła się w kniejach poleskich wyprawa filmowa. Gubiono się w przeróżnych domysłach, jako że, istotnie już sam tytuł filmu

był intrygujący.

Coś z Sienkiewicza, czy może z czasów nam bliższych z lat zmagań o rubieże Rzeczypospolitej z hordami dzikich najeźdźców?

Wyczerpano wszelkie domysły, aż wreszcie nowy film reż. Lejtesa „Dzikie pola" zabłysnął na ekranie „Luny".

Reżyser Lejtes, twórca „Huraganu" i „Z dnia na dzień" popełnił w realizacji „Dzikich pól" kilka błędów, które obniżyły ich wartość.

W przeróbce scenarjusza Leona Bruna zgubiono przewodnią myśl utworu i zbagatelizowano całą rzecz sprowadzoną do szablonu, tj. do gwałtu zdziczałych osobników nad samotną dziewczyną. Zamiast skrótu wydarzeń w kinowem ujęciu, zastosowano

przewlekłe zdjęcia,

gubiąc się w szczegółach, zapominając o tempie. Djalogi włożono w usta bohaterów w chwilach najmniej odpowiednich.

Natomiast plusem filmu są przepiękne plenery i artystyczne zdjęcia operatora Wehmeara. Akcja rozrywa się na Polesiu, wśród szeroko rozlanych wód i bezkresnych lasów.

Pozatem jest w filmie kilka brawurowych scen, przypominających silne chwyty Lejtesa w „Huraganie" i „Z dnia na dzień", kilka fragmentów pierwszorzędnie zarysowanych (utarczka z patrolem sowieckim, jarmark poleski).

Należałoby jednak film Lejtesa skrócić o połowę.

Zespół całkowicie nowy i ciekawy. Jedna, jedyna rola kobieca (Danuta Arciszewska) w otoczeniu ponurych typów ludzi.

Na tle ponurej galerji, jakby wyjętej z albumu przestępców — jedyny wyjątek stanowi Zbigniew Staniewicz, młodzian równie brodaty, jak i jego towarzysze ale tak urodziwy że śmiało może zakasować wszystkich amantów filmowych.

W roli rotmistrza Bodenyi'ego debiutuje — „czarny charakter" Kański, dalej: łodzianin, Bohdan Gielski, v. Hammerstein, Antoni Adamczyk, Czupryński, Larski, Zarzycki, Szelechów.

Radjo-kącik

RASZYN, czwartek.

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St Met. dla komunikacji lotniczej, 11.45 Przegląd Prasy Polskiej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12.10 Komunikat meteorol. 12.15 Odczyt leśniczy p. t. „Pielęgnacja szkółek i upraw leśnych" wygł. prof. J. Kloska. 12.35—14.00 Koncert szkolny. 14.45 Tańce w wyk. orkiestr. wiejskich (płyty). 15.05 Kom. gosp. i giełda pieniężna. 15.15 Komunikat L. O. P. P. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół średn. (dział „Historja") „Stefan Batory" wygłosi prof. H. Mościcki. 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków. 15.50—16.15 Program dla dzieci starszych. 16.20 Francuski (kurs średni). 16.40 Muzyka lekka. 17.10 Odczyt z Krakowa. 17.35—18.50 Koncert kameralny, 18.50 Rozmaitości. 19.15 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Program na dzień nast. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wyk. Maurice Chevalier (płyty) 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Feljeton p. t. „Chiny proszą o głos" wygł. p. J. Wittlin. 20.15—20.45 Muzyka lekka. 20.45—22.15 Słuchowisko p. t. „Peer Gynt" pg. Ibsena w radj. p. Karwickiego". 22.15 Dodatek do Pras Dz. Radj. 22.20—22.50 Koncert szopenowski w wyk. Juljana Karoly, laureata 2-go Międzynarodowego Konkursu im. Fr. Chopina w Warszawie. 22.50 Komunikaty. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, czwartek.

12.00 Komunikaty, nast. płyty gramofonowe. 14.00—15.00 Tr. z Berlina. 15.30—17.30 Koncert. 17.30—17.55 Dr. Mumm: „Położenie obecne inwalidów wojennych" 18.30—18.55 Hiszpański dla zaawansowanych. 18.55—19.20 Obrazki z obecnej Rosji. Dr. M. Ansky: „Maszyna a człowiek". 19.45 Transmisja z Berlina. 21.00 Transm. z Waszyngtonu Koncert wojskowej orkiestry amerykańskiej w Parku przed Białym Domem z okazji dnia Panamerykańskiego. 21.30 „Przyjęte w trzeciem czytaniu", słuch Hansa Zeltena i Maxa Burga. 22.10 Komunikaty, nast. muzyka taneczna.

Co zgotować jutro na obiad?

Żurek z kartoflami
Pieczeń cielęca z zieloną sałatą
Naleśniki.

WINSZUJEMY.

Jutro: Walerjanowi i Justynowi.
Wschód słońca 4.46.
Zachód — 18.28.
Długość dnia 13.42.
Przybyło dnia 5.58.
Tydzień 16.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, (za złoty 1 ft. st.) zamk. 33.75, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 378.12 i pół — 380.12 i pół, Wiedeń, złoty czeki — 79.41—79,89, bank. 79,25—79,85, Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 57.50, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30, wpłaty na Warszawę 47.15—47.35, na Katowice 47.15—47.35 na Poznań 47.15—47.35, Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.17—57.29, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.17—57.20.

Londyn. New Jork 880.37, Paryż 96.34, Berlin 16.01, Montreal 420.50, Amsterdam 9.38 i pół Bruksela 27.13 i pół, Włochy 73.93, Szwajcarja 19.51, Kopenhaga 18.29 i pół, Praga 128, Wiedeń 31, Warszawa 33.75.

Paryż. Londyn 96.25, Nowy Jork 25.32 3/4, Hiszpanja 192.25, Włochy 130.05, Szwajcarja 493.75,

BAWEŁNA.

Nowy Jork. Loco 6.25, kwiecień 12, maj 6.18 czerwiec 6.27, lipiec 6.37, sierpień 6.45, wrzesień 6.53, październik 6.61, listopad 6.69, grudzień 6.77, styczeń 6.88, luty 6.95, marzec 7.03.

Liverpool. Kwiecień 4.54, maj 4.52, czerwiec 4.50, lipiec 4.49, sierpień 4.49, wrzesień 4.49, październik 4.49, listopad 4.51, grudzień 4.54, styczeń 4.55, luty 4.57, marzec 4.59, kwiecień 4.61, maj 4.64, czerwiec 4.09, lipiec 4.76.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PROCENTOWE ZNIŻKUJĄ.

Zarówno dział pożyczek premjowych, jak i innych papierów procentowych cechował nastrój słaby przy zniżce kursów. 3 proc. Pożyczka Budowlana straciła 90 gr. na sztuce w porównaniu z not. z przed 3 dni. Dolarówka 10 gr. 4 proc. Poż. Inwestycyjna zwykła 1.25 zł. 6 proc. Poż. Dolarowa 3.25 proc.; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 1,87%. Zmian kursowych nie wykazały: 5% Poż. Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — PRZEWAŻNIE SŁABE.

W obrotach zaznaczył się nastrój zniżkowy dla papierów stołecznych; zniżki nie przekraczały 1%. 4 i pół proc. listy Zast. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie straciły 0.35%; 7% L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie dolarowe — 1% oraz 8% Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 1 proc. W dziale prowincjonalnym do oficjalnych tranzakcyj doszło tylko 8% List. Zast. Tow. Kred. m. Łodzi, które podniosły się o 0.50%.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I, 38.25—38. Premj. Poż. Dolarowa, serja III 49—48.90 Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 88—87.50 Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 39,25. Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r. 57—59.50—56.75 Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 55—54.25—54.50, Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Listy Zast Banku Gosp. kraj I em, 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. zł. 83.25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Pol Banku Komunalnego III em. 93. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 40, Listy zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1925 r. 54.50—53, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 62—61,50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 60.75.

AKCJE — NIEJEDNOLITE.

W dziale akcyjnym doszło do oficjalnych notowań tylko w dwóch grupach: bankowej i metalurgicznej. Akcje Banku Polskiego były tańsze w porównaniu z notowaniami wczorajszemi o 75 gr. na sztuce, z metalurgicznych akcje Lilpopa podniosły się o 10 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski	84.00
Lilpop	15.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 14 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagon, ustalona na podstawie cen giełdowych: żyto 26.75—27.00, pszenica dworska 29.25—29.75; — zbierana 28.75—29.25; mąka pszenna luksusowa 47,00—52.00, — 0000 42.00 — 47.00, — żytnia pytlowa 43.00—44.00, — sitkowa i razowa 32.00—33.00.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Mam lat 26.
Tatr Kameralny — Dr. Stieglitz.
Teatr Popularny — Koniec Sodomy.
Teatr Powszechny — Uwodzicielka.
Cyrk Staniewskich — Wielki program atrakcyj cyrkowych.
Bajka — Gabinet doktora Caligari.
Capitol — Kochanka generała.
Casino — Upiór Paryża.
Corso — I Czar tanga. II Wiatr od morza.
Czary — Zielony monokl.
Grand - Kino — Schanghaj express.
Luna — Dzikie pola.
Ludowy — Alraune.
Maska — Moja sympatja.
Mimoza — Niebezpieczny raj.
Odeon — Sekretarka osobista.
Oświatowy — Dla dorosł. Tajemnica przystanku tramwajowego. Dla młodz. Człowiek bez nerwów.
Palace — Purpurowa gondola.
Przedwiośnie — Fałszywy marszałek.
Rakieta — Kobieta, która się śmieje.
Resursa — Manon Lescaut.
Splendid — Kapitan Whalan.
Tęcza — Niebieski motyl.
Wodewil — Sekretarka osobista.
Zachęta — Noce kaukaskie.

Lud skazany na wymarcie.
„Łatwa“ śmierć Melanezyjczyków.

Wymieranie ludów pierwotnych jest zjawiskiem stwierdzonem, niezbadanemi są dotąd jednak powody tego wymierania. Oto co mówią na ten temat uczeni angielscy, biorąc za przykład wyludnianie się Melanezji:

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, przed przybyciem na Melanezję Europejczyków, ludność tych wysp

nie wykazywała wielkich strat,

ustawiczne jednak walki, zabójstwa dzieci, śmiertelność niemowląt, brak opieki nad chorymi i starzejącymi się osobnikami nie przyczyniały się także do wzrostu liczebnego plemion.

Z przybyciem Europejczyków stan ten pogorszył się znacznie.

Wśród tubylców poczęły się szerzyć dotąd nieznane choroby, przedewszystkiem płucne. Również zmiana sposobu życia, polegająca na dostosowaniu się do wymogów cywilizacji... europejskiej, używanie ubrań, stało się czynnikiem w życiu tych ludów

bardzo szkodliwym.

Ubranie europejskie, nieodpowiednie dla ciepłego klimatu, nie zmieniane ani nie oczyszczane, stawało się siedliskiem najrozmaitszych zarazków i pasorzytów, które dziesiątkowały krajowców.

Na Hebrydach, przemiana jakości pożywienia z roślinnego na ryż i na mięso wpłynęła ujemnie na zdrowie wyspiarzy. Oczywista, że alkohol, spożywany namiętnie, w tym ujemnym wpływie cywilizacji europejskiej zajął pierwsze miejsce.

Wiele winy także należy przypisać — zmianie budowania osiedli. Wznoszone bardziej trwałe domy, na modłę europejską, nienależycie przewietrzane, wytwarzają warunki niehigjeniczne, szkodliwe.

Innym powodem pomniejszania się ilościowego ludów pierwotnych jest bezwątpienia emigracja zarobkowa. Wielu z dzikich już nie wraca z powrotem do ojczyzny, inni natomiast wróciwszy, stanowią w zespole swych ziomków element już poniekąd obcy, często nawet dezorganizujący dawny ustrój społeczny i obyczajowy. Treść duchowa pierwotnego człowieka

jest bardzo uboga,

stąd też nie pojmuje on nowych kierunków myśli ludzkiej. Owładnięty fatalizmem, pozbawiony silnej woli, w zmienionych warunkach — zmierza ku zanikowi.

Melanezyjczycy umierają łatwo. Zapadłszy na jakąś chorobę, nawet lekką, tracą otuchę, nie mają ochoty do dalszego życia, owszem wyrażają życzenie rychłej śmierci i po kilku dniach bez żadnych widocznych niebezpiecznych objawów chorobowych giną.

Ten stan psychiczny, w jaki łatwo wpadają, ten brak ochoty czy pragnienia życia, musi być również uważany za jeden z powodów szybkiego wymierania ludów pierwotnych. Żądza życia zachowała się w melanezyjskich szczepach tylko na tych wyspach, które nie zostały jeszcze całkowicie przez Europejczyków zawładnięte, lub, gdzie ludność skutecznie przeciw wtargnięciu najeźdźców się broni — wreszcie u tych plemion, które po przejściu na chrystjanizm potrafiły w miejsce starej ideologji

rozwinąć nową,

na chrystjaniźmie opartą.

Na podstawie danych statystycznych stwierdzono nadto, że obok wzmożonej śmiertelności, zmniejszona ilość urodzin jest jedną z przyczyn wymierania ludów pierwotnych.

Chłopiec w mackach polipa.

W nadmorskiej miejscowości Le Lavandoe na Riwierze francuskiej schwytali rybacy w sieć olbrzymiego polipa i umieścili go w basenie wodnym. Jeden z ciekawych chłopaków rybackich, 5-letni malec, włożył do basenu rękę i został porwany przez polipa

na dno basenu,

zanim zdołano temu przeszkodzić. Już zdawało się, że polip zadusi dziecko w oczach obecnych. Ale w ostatniej chwili, gdy polip wypłynął z dzieckiem na powierzchnię basenu, udało się jednemu z rybaków poranić polipa tak ciężko nożem, że

puścił swoją ofiarę.

Dziecko nie odniosło żadnej poważnej szkody.

Zlikwidowanie kolonji komunistycznej
po 90 latach istnienia.

Przed niedawnym czasem zlikwidowano w Ameryce kolonję komunistyczną „Emino”, której istnienie datowało się od lat dziewięćdziesięciu. Kolonja składała się

z siedmiu wiosek

i liczyła około tysiąca czterystu mieszkańców. Koloniści byli pochodzenia niemieckiego. Przybyli do Ameryki w r. 1842 i osiedlili się wpobliżu Buffalo, zająwszy 5000 akrów przestrzeni.

Kolonja powstała w owych czasach kiedy Ameryka była jeszcze wymarzoną krainą dla wszystkich tego rodzaju eksperymentów i utopji. Inne kolonje komunistyczne przestały istnieć oddawna, lub zamieniły się w zwykłe wioski, zamieszkałe przez pospolitych zjadaczy [illegible] posiadaczy własności prywatnej i [illegible] kich dóbr ziemskich.

Najdłużej wytrwała kolonja „[illegible] Założycielami tego osiedla byli [illegible]

wyznawcy pewnej sekty ewangelickiej,

powstałej w Niemczech na początku siedemnastego stulecia. W połowie [illegible] wiecznastego wieku — sekciarze [illegible] wili udać się do Ameryki, by żyć [illegible] przeszkód, według zasad swej wiary. [illegible] Osiedli się więc w pobliżu Buffalo [illegible] początkowo założyli kolonję pod [illegible] ską nazwą „Ewen Ezer”. Zakupili [illegible] akrów ziemi, płacąc za nią po [illegible] larów od akra. Nie utrzymali się [illegible] nak. Prześladowani przez Indjan [illegible] się dalej na zachód, gdzie ziemia [illegible] nia i dostępna. Tu zakupili dwa[illegible] sześć tysięcy akrów, nazwawszy [illegible] kolonję również hebrajskiem [illegible] „Emina”.

Osiedle kwitło w przeciągu lat [illegible] dziesięciu. Pobożni komuniści, [illegible] cy idealnie pojętej nauki Chrystusa [illegible] dzili się tutaj zgodnie ze swemi za[illegible] życiowemi. Każdy pracował według [illegible] możności, żyli zgodną gromadą [illegible] wiając wspólnie modły. Domy ich [illegible] niewielkie i mieściły po dwie [illegible] Mężczyźni nosili długie ciemne su[illegible] biety odziewały się skromnie. [illegible] ozdoby i klejnoty — były zabr[illegible] Niewiasty były pracowite i bog[illegible] szyły, przyrządzały potrawy i [illegible] we wspólnych kuchniach.

W niedzielę zbierali się wszyscy [illegible] zem odprawiali modlitwę.

Młodzież wcześnie wstępowała [illegible] zki małżeńskie.

Obyczaje były surowe,

życie proste i ciche.

Kolonistom powodziło się coraz [illegible] Założono fabrykę, która rozwijała [illegible] komicie. Najzdolniejszych młodych [illegible] wysyłano do uniwersytetów, skąd [illegible] li, jako nauczyciele najmłodszego [illegible] lenia.

W ostatnich czasach koloniści [illegible] dawali ali się własnemi siłami. Z [illegible] przyjęcia obcych robotników zacz[illegible] spory i nieporozumienia, które [illegible] prowadziły kolonistów na manowce [illegible] i deficytu.

Z tego też powodu mieszkańcy [illegible] no” zlikwidowali swą kolonję.

Pasja zbierania pamiątek.
Dziwaczne kolekcje
Twórca floty bał się... strumyka.

Są ludzie, których manja kolekcjonerska skoncentrowała się na przedmiotach wzbudzających

uczucie wstrętu.

Był np. pewien lord Randolf Churchill, który gromadził zęby przestępców, a zwłaszcza tych, których wieszano, podczas gdy Robinson Powelll z Detroit zadowalał się włosami głośnych morderców. Pewien lekarz w Rapollo gromadził wszelkie rodzaje sztucznych nóg, począwszy od nogi sławnego pirata Long Johna Silvera, który używał jej

jako straszliwej broni,

a skończywszy na najdoskonalszych mechanizmach, które wykonuje obecna technika.

Aktor amerykański James Barry miał manję o wiele sympatyczniejszą, bo zbierał etykiety z butelek wina, które wklejał do wspaniałych skórzanych albumów, podobnie jak swego czasu sławny żongler Cinquevalli zbierał etykiety z pudełek od zapałek. W warszawskiem kasynie oficerskim wisiała przed wojną na drzwiach zasłona składająca się z korków od szampana. Król norweski Hakon zbiera śniegowce, które sam wyrabia, a ekscesarz niemiecki Wilhelm posiada kolekcję mundurów.

Jedyną w swoim rodzaju kolekcję posiada pewien monachijski dziwak, — starszy, bardzo bogaty pan. Mianowicie posiada on

500 skarg sądowych

oprawionych bogato w skórę. Długie dziesięć lat zbierał je, a doszedł do nich w ten sposób, że robił na wszystkie strony długi i płacił je dopiero po przeprowadzonej skardze. Jego dostawcy znają go doskonale i nie przejmując się jego dziwactwem, wnoszą skargę natychmiast po dostarczeniu towaru.

Specjalny rodzaj ludzi to zwarjowani statystycy. Uwierzyć wręcz trudno, co oni stwarzają sobie za kłopoty. Był swego czasu taki dziwak Paulus, który obliczał, że ludzie spotykając się, stawiają sobie pytanie: „jak się panu powodzi“ — przynajmniej 130.000.000.000 razy w roku. Na pytanie — „jak się pan miewa“ — z dodatkami — zużywają ludzie 2.166.666.664 godzin, a 270.833.333 dni roboczych, o ile dzień pracy

obejmuje osiem godzin.

Zrobił również obliczenie ziewania i mówi: Najporządniejszy człowiek ziewa najmniej dziesięć razy na dzień, czyli że 52.000.000.000 na rok, a 3.611.111 dni roboczych. Robotnik zarabia dziennie jednego franka najmniej, czyli że pytanie — jak się pan miewa — i ziewanie kosztuje 274.444.444 franki.

Do niezwykłych ludzi można również zaliczyć tych zazdrości godnych, którzy posiadają fenomenalną pamięć. O Temistoklesie opowiadają, że znał wszystkie nazwiska swych 20.000 obywateli Aten, a starszy Seneka umiał powtórzyć 3.000 nazwisk według porządku w jakim je słyszał i w porządku odwrotnym. Józef Sealiger dokonał „cudu“ nauczywszy się na pamięć całego Homera

w 21 dniach,

a w czterech tygodniach wszystkich dzieł greckich poetów. Przed dwoma laty zaprezentował się berlińskim lekarzom młody człowiek, który przejechawszy kilka razy różne linje tramwajowe i kolei podziemnej, umiał podać z nadzwyczajną dokładnością, ile osób było w poszczególnych wozach, między nimi mężczyzn, kobiet i dzieci, jakie numery nosiły jego różne bilety, ile reklam było

w poszczególnych wozach,

jakiemi numerami zaopatrzone były wozy, na ilu przystankach zatrzymywały się i ilu ludzi, w tem mężczyzn, kobiet i dzieci wsiadało na nich i wysiadało. Przejazdy te były kontrolowane przez lekarzy, przyczem stwierdzono, że w żadnym wypadku nie było najdrobniejszej omyłki.

Specjalny rozdział należy się ludziom, którzy niezwykle odczuwają wstręty i antypatje. Król angielski mimo swej energii i siły rządzenia nie znosił widoku nagiego pałasza. Piotr Wielki, twórca floty rosyjskiej czuł wodowstręt do tego stopnia, że za nic w świecie nie byłby przeszedł strumyka. Kiedy przejeżdżał przez most, zasłaniał

skwapliwie okna pojazdu.

Wiadomą jest również rzeczą, że wielu zupełnie zdrowych i normalnych ludzi nie znosi dotykania aksamitu. Księżniczka Lamballe, nieszczęśliwa przyjaciółka nie mniej nieszczęśliwej Marji Antoniny, nie znosiła widoku fijołków, które przyprawiały ją o omdlenie.

Dwa trupy w samochodzie.
Tragiczna wycieczka.

Na szosie wpobliżu angielskiej miejscowości Taller Down, znaleziono samochód, w którym znajdowały się trupy mężczyzny i kobiety. Kobieta siedziała przy kierownicy samochodu, znacznie młodszy od niej mężczyzna miał głowę opartą o jej ramie.

Śledztwo stwierdziło, że kobieta jest 47-letnia pani Diment organistka [illegible] cioła w Chidlock, a mężczyzna [illegible] William John Hussey, chórzysta w [illegible] samym kościele.

Tragiczną parę widziano po[illegible] dzającą się poprzedniego dnia [illegible] szosy. Potem widziano oboje w s[illegible] chodzie wieczorem tego samego [illegible] Pani Diment była wówczas [illegible] nie nie nasuwało podejrzenia, że [illegible] wycieczki będzie tak tragiczny [illegible] jutrz rano jeden z farmerów [illegible] stojący na szosie samochód, a w [illegible] oba trupy. Pani Diment zniknęła [illegible] mu swego męża, który już przed [illegible] ma dniami dał znać o jej znik[illegible] policji.

Czy autor jest panem swego dzieła?
Nieustępliwość sympatycznego pisarza.

Strajk generalny, zainscenizowany przez wszystkie teatry francuskie i kina, celem zademonstrowania przeciw terorowi podatkowemu, nabrał dramatycznego zabarwienia wskutek stanowiska, zajętego przez sceny oficjalne i subwencjonowane. Albowiem te teatry (Opera, Opera Komiczna i Komedja Francuska),

usłuchały rozkazu,

wydanego przez rząd i wyznaczyły mimo strajku przedstawienia.

Tymczasem nastąpił ciekawy moment.

Znakomity dramaturg francuski, Paweł Geraldy, solidaryzując się, jak wszyscy jego koledzy, ze strajkującymi, spostrzegł, że dyrektor „Komedji Francuskiej“ wyznaczył właśnie na dzień strajkowy przedstawienie jego sztuki pt. „Robert i Marjanna“. Geraldy zaprotestował i zażądał, aby zaniechano grania tej sztuki.

Lecz dyrektor Fabre zajął w tej sprawie inne stanowisko. Uważając, że jest przedewszystkiem urzędnikiem państwowym, odmówił żądaniu autora. Lecz Geraldy bynajmniej

nie dał za wygraną..

Człowiek ten, znany z nieugiętości swego charakteru i nieprzeciętnej odwagi, zwrócił się na drogę sądową i przy pomocy egzekutora wstrzymał przedstawienie.

Wskutek tego incydentu walka teatralna w Paryżu znacznie się zaostrzyła. Pisma oficjalne i sympatyzujące z rządem występują ostro przeciwko Geraldy'emu, nazywając go ultra - radykałem, czem Geraldy, autor subtelnego idealizmu, nigdy nie był. Opinja publiczna też stoi po stronie sympatycznego pisarza, a stanowisko „Komedji Francuskiej“ wywołało

ogólne oburzenie.

Wszyscy pytają:

— Jakto. Czy autor nie jest panem swego dzieła? Czy niema prawa niem rozporządzać? Czy można sztukę wystawić bez jego zezwolenia? — Jest to zdumiewające i niesłychane w dziejach sceny francuskiej — bezprawie!

Niepotrzebne kasy.



W laskach podmiejskich Berlina znaleziono ostatnio kilkanaście kas pancernych. Dochodzenia policyjne stwierdziły, że nie chodzi tu o kradzieże, lecz o porzucone kasy przez właścicieli pod czas przeprowadzek.

Podsłuchane.

WŚRÓD ARTYSTÓW.

— Onegdaj zagrałem tak realistycznie śmierć Mortimera, że jeden [illegible] dzów zemdlał!

— Kto to był?

— Mój krawiec.

Stara zagadka.



Pan I: — Co to jest: nie je, nie pije, chodzi i żyje?

Pan II: — *Zegar...*

Pan I: — Nie... urzędnik państwowy.

Nerwowe tempo życia
przyprawia ludzi o szaleństwo.

Międzynarodowa statystyka chorób umysłowych wykazuje ciągły i szybki wzrost chorób umysłowych po wojnie [illegible] pozostaje, jak twierdzą lekarze, w [illegible] z rozwojem alkoholizmu, cho[illegible] wenerycznych, oraz nadmiernie [illegible] i nerwowego tempa życia [illegible] obecnego. Zużycie się organizmu [illegible] zenie i wyczerpanie nerwów pod [illegible] zmechanizowanej pracy z [illegible] strony, ciężkich warunków życia — z drugiej, prowadza do po[illegible] wstawania na tem podłożu chorób umysłowych.

Dane statystyczne za rok 1930 wykazują, iż w Anglji przypada na każdych 1000 mieszkańców 4 umysłowo chorych, w Szkocji — 4.50 w Irlandji — 6.61, w Niemczech — 3.70, w Czechosłowacji — 3.50.

Tempo przyrostu chorych umysłowo obrazują cyfry, odnoszące się np. do Czechosłowacji: otóż w r. 1919 znajdowało się w lecznicach i szpitalach 11.401 chorych umysłowo, w roku 1922 — 14.756, w r. 1925 — 17.849 w r. 1928 — 21.494, w r. 1930 — 24.380.

Wieczne rumieńce.
Trwałe kosmetyki.

W dziedzinie kosmetyków, któremi kobiety podnosiły dotąd swoją urodę, zajdzie zasadniczy przewrót. Róż na policzki i pomadka do ust staną się może już niedługo przeżytkiem, objektem „muzealnym”.

Oto w Londynie dokonano osobliwego wynalazku, który pozwoli przez użycie [illegible] igły elektrycznej tatuować na czerwono, różowo, pomidorowo i na wszelkie dowolne kolory tak policzki, jak i wargi. Operacja ta jest podobno

zupełnie bezbolesna.

Po odpowiedniem znieczuleniu „temów” przeznaczonych do kolorowania operator przy pomocy igły elektrycznej napawa pory skóry taką barwą, jakiej życzy sobie klientka. Można w ten sposób zabarwić każdym żądanym kolorem tak policzki, jak i wargi i to zabarwić na stałe, gdyż tego rodzaju „tatuaż” nie podlega podobno zniszczeniu.

—x:o:x—

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Redaktor [illegible] Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Karola Nr. 2.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański